Specjalny numer poświęcony Nowemumiastu i Ziemi Lubawskiej

Dziś dodatek „Młody Gryf Szkolny“

MŁODY GRYF

W.F. TYGODNIK REDAGUJE KOMITET P.W.

Rok IV. Niedziela, dnia 23 grudnia 1934. Nr. 51. (197)



OD REDAKCJI

Dając ten pierwszy specjalny numer „MŁODEGO GRYFA“, poświęcony **Nowemumiastu** i okolicy — chcemy tą drogą wywołać w szerokich masach naszych Czytelników zainteresowanie dla poszczególnych okolic Ziemi Pomorskiej. Krótki szkic historyczny, walory turystyczne, zabytki, krajobraz, szlaki wodne i lądowe — słowem krótki opis danej okolicy, mają choć w cząstce zilustrować to, co posiada pod jakimkolwiek względem wartość. Niepodobieństwem jest w szczupłych ramach, jakiemi rozporządzamy, i przy dużych trudnościach różnej natury choć w części wyczerpać materjał.

Tym, którzy w pracy naszej nam dopomogli, należą się słowa serdecznej podzięki — a szczególnie p. staroście powiatu Lubawskiego, p. **W. Tomczyńskiemu** — wicestaroście p. **Budnikowì** — p. inspektorowi szkolnemu **R. Kempfowi** — p. nacz. **Kulikowskiemu** — Instytutowi Bałtyckiemu i Gimnazjum w Nowemmieście oraz wszystkim nam pomocnym za dostarczenie materjału i okazaną życzliwość.

Materjały, dotyczące Nowegomiasta i ziemi lubawskiej, zebrał i opracował p. Józef Wysocki.

Radjo w izbie — świat na przyźbie. — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

Programy radjowe.

od dnia 23. XII. do dnia 29. XII. 1934 r.

Codziennie: 7.05 Gimnastyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12—16 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Koncert solistów. 19.25 Feljeton aktualny. 20.00 „Myśli wybrane“ 22.00 Muzyka taneczna. 19.50 Wiad. sportowe.

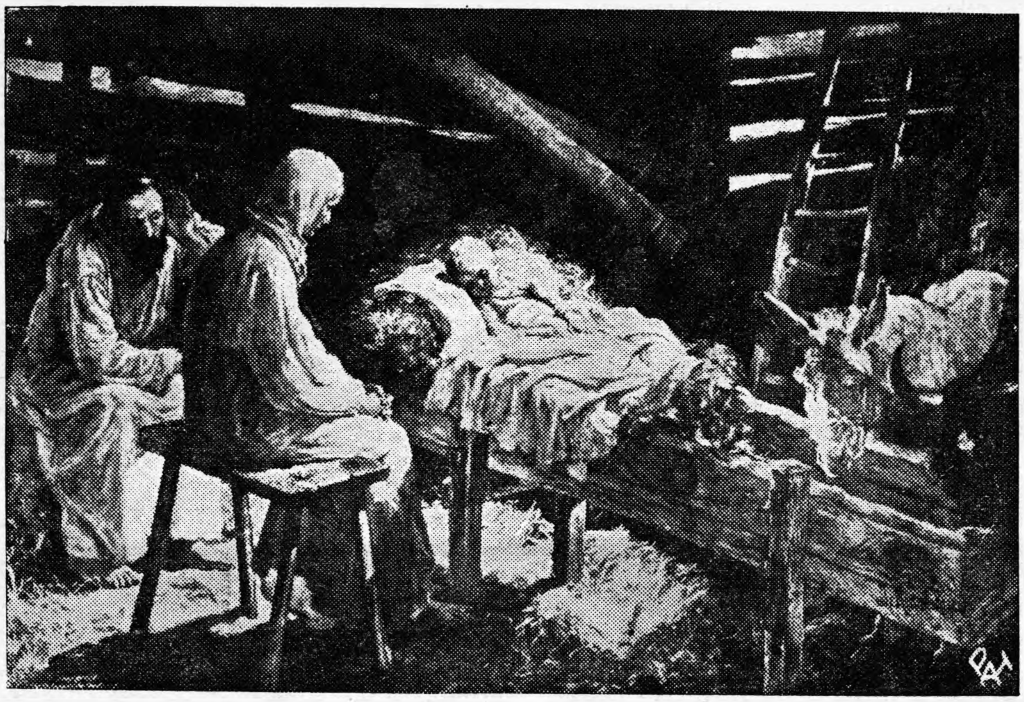
Niedziela 23. XII. Godz. 10 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. **12.15** Poranek Muzyczny. W przerwie „W poleskich zaściankach“. **15.00** Pogadanka rolnicza. **15.25** Przegląd rynków produktów rolnych. **15.45** „W trosce o nasze zwierzęta i ich ochrona“. **16.45** Transmisja Choinki Polskiego Radja dla biednych dzieci. **17.00** Pieśni Ludu Kaszubskiego. **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali“. **Poniedz. 24. XII. Godz. 16.10** Audycja wigilijna pt. „W szopce ubogiej“. **17.50** „Na krakowskim rynku“ — audycja świąteczna. **19.10** Żołnierska audycja wigilijna. **19.35** „Gawęda wigilijna dla samotnych“. **19.50** Audycja kolendowa. **20.20** Kolendy. **20.35** „Przed Janickowym szałasem“. Piosenki i tańce góralskie. **21.10** „Pierwsza Wigilja w okopach“. **21.25** „Kolendnicy śląscy“ — Słuchowisko śląskie. **23.30** Audycja dla Polaków z Zagranicy. **24.00** Transmisja Pasterki z Klasztoru Jasnogórskiego O. O. Paulinów w Częstochowie. **Wtorek 25. XII. Godz. 10.30** Nabożeństwo z Katedry św. Jana w Warszawie. **15.00** Słuchowisko wiejskie okolicznościowe „Wieczór Wigilijny w Wójcinie“. **16.20** Boże Narodzenie w muzyce. **18.45** „Dziwy pod choinką“. Słuchowisko dla dzieci. **19.25** Kolendy. **19.50** „Klejnot Polski — Pomorze“. **21.00** „Pokój ludziom dobrej woli“ — audycja kolend narodów Europy. **Środa 26. XII. Godz. 13.00** „Szlakiem narciarskim przez Gorgany i Czarnhorę“. **15.00** „Dosiego roku“. **15.45** „Z wiejską kolendą“. **16.40** „O takim, co grał anioła“. Słuchowisko dla dziec. **Czwartek 27. XII. Godz. 12.10** Audycja dla dzieci młodszych p. t. „Hej, kolenda! kolenda!“ **21.45.** Odczyt p. t. „Przeklęte papugi“. **Piątek 28. XII. Godz. 12.45** „Spacery dzieci do lat siedmiu“. **18.00** „Kącik dla młodzieży wiejskiej“. **18.45** „Między Persją a Irakiem“. **22.30** „Poezje kolendowe“. **Sobota 29. XII. Godz. 16.30** Słuchowisko dla dzieci p. t. „Generalna próba Szopki“. **17.50** „Trochę piękna — czyli stół i okno“.

Tytułowa rycina przedstawia stary gotycki kościół w Nowemmieście

PO KOLĘDZIE

Zbliża się dzień, kiedy znowu dorocznym zwyczajem zasiądziemy do stołu wigilijnego, aby się łamać opłatkiem i uścisnąwszy sobie ręce składać najszczersze życzenia. Zgromadzeni przy kolorowej, pachnącej jeszcze żywicznym lasem choince słuchać będziemy kolęd, które od kołyski prawie towarzyszą nam przez całe życie, pierzchając na szereg długich miesięcy, aby potem nieomylną falą znowu do nas powrócić w okresie najmilszych w roku świąt Bożego Narodzenia.

Święta Bożego Narodzenia były zawsze, szczególnie dawniej, i są wciąż jeszcze świętami rodzinnego domu. Stół wigilijny zbiera wszystkich członków rodziny w atmosferze rodzinnego domu, do którego każdy od czasu do czasu powraca, strudzony gonitwą życiową, aby tutaj odetchnąć i zebrać siły do dalszej walki życiowej. Taka już jest siła tradycji świąt Bożego Narodzenia, że chociaż przez cały rok myśli nasze, pochłonięte pracą zawodową, stronią może od rodzinnego domu, w dni te jednak same wyrywają się z kręgu codziennych obowiązków i zajęć i spieszą pod dach rodzinny. I jeśli ktoś nawet ciałem w dniu tym daleko jest od swych najbliższych, duszą i sercem razem przebywa z nimi i w myślach dzieli się z nimi opłatkiem.



Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej tradycji świąt Bożego Narodzenia, zauważymy, że dokonywa się w niej już pewien wyłom, chociaż sama, tak piękna i droga nam wszystkim tradycja nic na tem nie cierpi. W ciągu lat wiele się zmieniło i zmienia na świecie. Przedewszystkiem wobec udoskonalenia środków komunikacji, dzięki którym możemy szybko przerzucać się z miejsca na miejsce, nie odczuwamy tak silnie rozłąki z najbliższymi. Mimo największych odległości możemy się z nimi skomunikować łatwo i szybko. To zwycięstwo naszych dni nad przestrzenią, odległością i czasem posiada w naszem zagadnieniu duże znaczenie.

Pozatem zmieniły się w ciągu lat nasze poglądy na — zimę.

Dawniej zima była groźną porą roku, przed którą wszyscy uciekali, chroniąc się przed nią w ciepłe zacisze domowe, pod osłonę bezpiecznych ścian domu. Dawniej zima przedstawiała się wszystkim jak zły bies, który kąsa swemi mroźnemi kłami i przepłasza wszystkich z zimowych pól i lasów w cztery ściany zagród ludzkich.

Dzisiaj jest inaczej. Zima dawno już straciła swą grozę. Dzisiaj zima posiada dla nas taki sam urok, jak ciepłe słoneczne lato, jak świeża, pachnąca zapachem do życia budzącej się ziemi wiosna, jak złota jesień. Urokiem zimy nauczyliśmy się już w pełni rozkoszować.

A różdżką czarodziejską, która nam otworzyła oczy na wdzięki i czary zimowego raju, są — sporty zimowe.

Owszem, i dawniej uprawiano sporty zimowe, ale w jakich rozmiarach i co? — Z saneczek można korzystać na ciasnej, małej przestrzeni. To samo prawie dotyczy łyżew, na których nie można rozpędzić się, aby ze skrzydłami u ramion poszybować w dal, gdyż nie pozwalała na to nigdy i nie pozwala ciasna przestrzeń torów ślizgawkowych. Rzadko tylko rozporządza się naturalnym torem ślizgawkowym, któryby nie hamował ruchów i rozpędu łyżwiarza.

Sportem, który dopiero w całej rozciągłości udostępnił nam królewski przepych zimy, są — narty.

Myliłby się, ktoby sądził, że narciarstwo jest kosztownym sportem, dostępnym jedynie dla ludzi zamożnych. Nieprawda! Tak samo, jak kajak zbudować sobie może każdy nieco zręczniejszy chłopczyna wiejski, — a takich przecież nam nie brak, — tak samo, ba, jeszcze tańszym kosztem można sklecić sobie narty, na których można smigać jak ptak po rozległych przestrzeniach śnieżnych.

Otóż te narty sprawiły, że tradycje świąt Bożego Narodzenia ulegają pewnym przeobrażeniom, i to bynajmniej nie smutnym i pożałowania godnym, lecz, przeciwnie, chwalebnym i wzbogacającym te nasze tradycje.

(Dokończenie na str. 16)

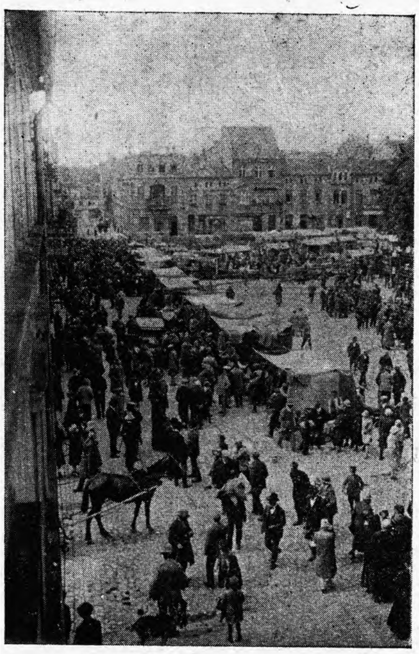
Nowemiasto w świetle historji

Z POŻÓŁKŁYCH KART DAWNYCH KRONIK

Nowemiasto należy do bardzo starych osad. Według zapisków dawnych kronikarzy gród ten założony został w r. 1325 przez chełmińskiego mistrza ziemskiego Ottona v. Lutterberg. W tymże roku powstał okazały kościół farny, z cegły, z wysoką, czworoboczną wieżą. która panuje nad całą okolicą, również zabudowaną przez Krzyżaków.

Przez pewien czas miastem zawiadywali wójtowie (ok. 1343). Jako wojsko zaciążne walczyli nowomieszczanie i mieszkańcy Bratjana pod jedną chorągwią, na której widniały jako godło trzy złączone rogi jelenie.

Chorągiew ta razem ze zwycięstwem dostała się wraz z innym łupem w ręce Polaków, którzy wojska krzyżackie ścigali aż pod mury grodu nowomiejskiego, je zburzyli i miasto objęli w prawowite posiadanie. W wyniku umów pokoju toruńskiego znów miasto objęło krzyżactwo, które zastrzegło sobie władzę nad grodami. W sierpniu 1414 r. przyszło do ponownej wojny. Z powodu niewyzyskania zwycięskiego boju na polach Grunwaldu, Krzyżacy na tyle wzmocnili się orężnie, że szturmy wojsk polskich na potężne mury i baszty Nowegomiasta pozostają bez skutku. Według krzyżackich ksiąg szkodowych miasto w tem oblężeniu znaczne poniosło straty i to przez spalenie domów i stodół poza murami 2000 grzywien szkody, na bydle i sprzętach 2580 grzywien. Były i straty w ludziach — 10 zabitych, 2 zaginionych. Bratjan natomiast został przez wojska Jagiełły zdobyty, a Krzyżacy odrzuceni aż pod Lubawę. Nie udało się jednak wówczas na trwałe osadzić w tej okolicy władz polskich, pomimo zdobycia zamku w Golubiu, podczas oblężenia któ-



Rynek w Nowemmieście w dzień targowy

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL.
Materjał programowy

EDWARD MATEJSKI

Znaczenie J. Piłsudskiego w dziejach Polski i jego rola w życiu Polski współczesnej

IV.

Po szczęśliwie zakończonej wojnie i uporządkowaniu do pewnego stopnia spraw państwowych Józef Piłsudski uznał za stosowne przekazać w ręce przedstawicielstwa narodowego pełnię władzy, sam zaś z zacisza Sulejówka pilnie baczył, by pozostawiony sobie naród nie poszedł na manowce i nie zaprzepaścił z takim trudem zdobytej niepodległości.

Lecz i w tym okresie przemożny wpływ Marszałka na losy państwa nie ustał. Masy jego zwolenników pracowały nadal dla państwa w myśl jego wskazań, zaś przeciwnicy jego, którzy w okresie tym sprawowali rządy w kraju, stale zerkali w stronę Sulejówka i pilnie nadsłuchiwali pochodzących stamtąd głosów i opinji.

Wkrótce jednak Wódz Narodu przekonał się, że dopuszczone do decydującego głosu w państwie przedstawicielstwo narodu, opanowane przez rozwielmożnione partyjnictwo, nie potrafiło stanąć na wysokości zadania i doprowadziło państwo na skraj przepaści. Wówczas Marszałek wyszedł z ukrycia i wypowiedział zdecydowaną wojnę partyjnictwu oraz wysunął hasło zmiany ustroju państwa w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu. I oto widzimy, jak pomimo rozpaczliwej obrony ze strony sztabów partyjnych szeregi ich z dnia na dzień topnieją, niby śnieg pod działaniem wiosennego słońca. Pod wpływem nieodpartego nakazu moralnego Marszałka olbrzymia większość narodu polskiego tłumnie porzuca sztandary partyjne i staje do pracy dla państwa jako całość — bez pośrednictwa sztabów partyjnych. Sprawa zaś zmiany ustroju państwa w myśl wskazań Marszałka jest również już bliska realizacji — uchwalony w dniu 26 stycznia b. r. projekt nowej konstytucji rozważany będzie w najbliższym czasie przez Senat i niedługo już stanie się obowiązujący, zapewniając państwu trwałość rządów, ład, bezpieczeństwo i sprawiedliwość społeczną.

Niemniej ważną rolę odegrał i nadal odgrywa Marszałek Piłsudski w kształtowaniu się stosunków Państwa Polskiego z sąsiadami. Jest on gorącym zwolennikiem pokojowego współżycia Polski z sąsiadami, uznaje i szanuje przyjaźń i sojusz z naszymi sprzymierzeńcami, jest jednak równocześnie wrogiem nieubłaganym jakiejkolwiekbądź zależności Polski od tych czy innych czynników obcych. Wypowiedział on wojnę pokutującemu z dawnych czasów nastawieniu psychicznemu większości narodu polskiego — wykazującej tendencje ulegania wpływom obcym, a mającej nadzieję za cenę tej godzącej nawet w honor narodu uległości uzyskać od państw nam życzliwych opiekę i pomoc w wypadku niebezpieczeństwa. Marszałek Piłsudski dał do zrozu-

rego zginęło wielu rycerzy krzyżackich. Cała wojna 1414 r. otrzymała smutne miano wojny głodowej, gdyż zakon w szale zemsty niszczył i pustoszył „własny“ kraj. Zapewne i Nowemiasto w tym okresie klęsk i głodu nie ocalało spośród zajmowanych przez Krzyżaków grodów.

Różne koleje przechodziło miasto w wojnie 13-letniej. Po bitwie pod Chojnicami w r. 1454 objęli je Krzyżacy i stworzyli z niego ważny punkt strategiczny. Załogą miejską dowodził w r. 1454 Ulryk v. Kinsberg.

Rok 1457 notuje nam incydent, który rzuca ciekawe światło na silnie wybujałe współzawodnictwo międzymiastowe a zarazem na żywy udział, jaki brało wówczas mieszczaństwo w życiu politycznem, okazując czynnie swe sympatje dla tej czy innej strony walczących.

W r. 1457 nastąpił tu przez członków kapituły chełmińskiej, popleczników Zakonu, wybór biskupa, Andrzeja Lantberga, lecz gdy ten umarł, część kapituły, Polakom przychylna, obrała oficjała Bartłomieja, którego papież potwierdził (script. rer. Pruss. IV).

Mieszkańcy Brodnicy i Ziemi Dobrzyńskiej zorganizowali zbrojny napad na niespodziewających się niczego złego nowomieszczan *), którym zarzucali ciążenie ku zakonowi. Jako łup wojenny uprowadzili napastnicy trzody pasącego się na łąkach podmiejskich bydła. Zaskoczeni tym nagłym najazdem, spokojni mieszkańcy Nowegomiasta ani się nie spostrzegli, jak żywy ich dobytek znalazł się niemal dwie mile daleko za miastem. Nie dali jednak za wygraną, i uzbroiwszy się, w mgnieniu oka ten w kuszę, ów w miecz, inny w halabardę — hejże na Brodniczan! Dopadli swoich stad, a tamci ani rusz oddać. Więc wzięli się tęgo do skóry najeźdźców i stoczyli z nimi formalną walkę.

Zapadła noc i gęstym mrokiem pokryła walczących. Zaczęła gęsto kosić śmierć po obu stronach. Jeśli wolno nam wierzyć niemieckiemu kronikarzowi, to pono w zaciętej tej walce zginęło aż 150 ludzi! 30-tu wraz z kapitanem brodnickiego kasztelu wzięto do niewoli. W ciemnościach pomieszały się szyki walczących, tak że wielu dopiero o świcie wróciło do swoich domów, wlokąc za sobą licznych jeńców. Po stronie nowomieszczan straty były niewielkie. Dzielnie spisały się niewiasty, które pognały za uprowadzonemi trzodami bydła i nawet schwytały jednego giermka.

Po drugim pokoju toruńskim r. 1466 znajdowało się jeszcze Nowemiasto przez dwa lata w ręku zaciężnych żołnierzy, na których czele stali Fr. v. Hohennest i Krzysztof v. Bork, którzy wzięli miasto w zastaw za niewypłacony żołd. Lecz król polski nie zapomniał o uwolnieniu miasta z rąk obcych. Pozbywszy się nawału trosk, na drugim zjeździe z namiestnikiem Henrykiem v. Plauen w Malborku 1468 r. wydał król zakonowi Nibork, obejmując wzamian od zakonu Nowemiasto i Bratjan. Odtąd miasto było w ręku polskiem, a że ta ręka dla miasta była dobrodziejstwem, dowodzi ulga, z jaką odetchnęło mieszczaństwo nowomiejskie, pozbywszy się żądnej złota i z łupieżczej gospodarki osławionej załogi krzyżackiej. Rozwinął się handel, przemysł i rzemiosło. Miasto rosło w znaczenie.

Aż do pierwszego podziału Polski Nowemiasto było stolicą powiatu nowomiejskiego, należą-

*) Script. IV 186 f. Adelsgesch. a. H. Nr. 47.

---

mienia zarówno obcym, jak i swoim, że przyjaźń przyjaźnią, przymierze przymierzem, lecz zupełna i niczem nieskrępowana samodzielność swoją drogą. Ostatnie posunięcia rządu polskiego w dziedzinie polityki zagranicznej są tego jaskrawym wyrazem. Wypowiedzenie traktatu o ochronie mniejszości narodowych, który jak zmora wisiał nad Polską, ograniczając jej faktyczną niezależność oraz usamodzielnienie ogólnej polityki zagranicznej Polski, aczkolwiek wywołały wiele krzyku i hałasu, postawiły jednak Polskę w rzędzie mocarstw Europy i zmusiły zarówno naszych wrogów, jak i przyjaciół do odpowiedniego traktowania naszej Ojczyzny, a co najważniejsze ukształtowały w tym kierunku również i nastawienie psychiczne większości narodu polskiego. A nie ulega przecież żadnej wątpliwości, że inicjatywa tych kapitalnych posunięć wyszła od Marszałka Piłsudskiego...

Tak to Marszałek Piłsudski, obdarzony potężną indywidualnością, niezłomną wolą i żelazną stanowczością, nadzwyczajną prawością charakteru, ofiarnością i bezinteresownością w pracy państwowo-społecznej, a przedewszystkim genjalnemi zdolnościami wodza, męża stanu i polityka, stał się godnym spadkobiercą wielkich naszych wodzów i królów - Batorego, Sobieskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza i innych.

Potężna jego indywidualność już prawie pół wieku wywiera przemożny wpływ na losy narodu polskiego. Stwierdzić z całą stanowczością musimy, że wszystko, co naród polski wielkiego uczynił i co dla wielkości i świetności swego państwa osiągnął i jeszcze osiągnie — zawdzięczamy wyłącznie inicjatywie, wskazaniom i pracy tego wielkiego Wskrzesiciela i Budowniczego Państwa Polskiego.

A osiągnął on to wszystko nie przymusem lub nakazem, lecz swemi genjalnemi wprost zdolnościami wychowawczemi. Idei swych i planów nie narzucał on narodowi gwałtem, nie wcielał ich w życie siłą, lecz wcielał je w życie zupełnie innemi, jemu tylko właściwemi metodami. Przez całe swe życie wykazywał on niechęć do szumnych haseł i programów, unikał w miarę możności enuncjacyj i pouczeń publicznych, a jednak osoba jego promieniowała i promieniuje w jakiś cudowny sposób na otoczenie i zmusza je do postępowania, nawet podświadomego w myśl jego życzeń.

Genjusz wychowawczy Marszałka Piłsudskiego jest tem jaskrawszy, że naród polski był i jest szczególnie trudny do wychowywania, w duszy jego bowiem pokutuje jeszcze dawna „złota wolność“ i „liberum veto“, dawne warcholstwo, brak karności społecznej i przesadnie wybujałe pojęcie własnego „ja“ z chorobliwym wprost przerostem ambicji.

Pomimo to potrafił on dokonać tego, co nie udało się naszym wielkim wodzom i królom — wyplenić z duszy większości narodu polskiego te zgubne właściwości, ktore już raz Polskę pogrążyły w odmętach półtorawiekowej niewoli.

I to jest jego największa, epokowa zasługa.

cego do woj. chełmińskiego. Był to jego okres wzrostu, krzepnięcia sił i dobrobytu.

Atoli wplątane do nowej walki, którą wszczął król Olbracht, miasto znów opasane zostało pierścieniem nieprzyjaciela, który mury rozerwał i w r. 1521 miasto zdobył.

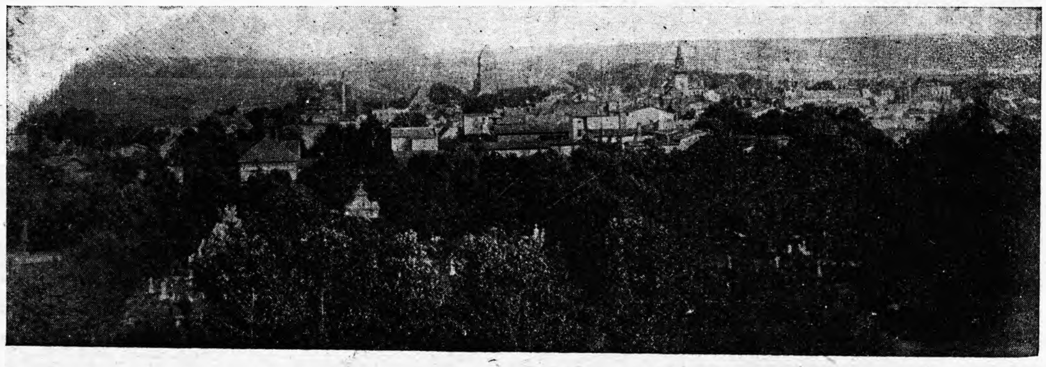
Rok 1628 stanowi w historji grodziska nowomiejskiego chlubną kartą. Pod mury miejskie podciągnęły wojska szwedzkie pod wodzą samego króla szwedzkiego Gustawa Adolfa. Zawrzała walka. Nieprzyjaciel, sądząc z pozorów, liczył na to, że jednym silnym szturmem miasto weźmie. Lecz w doświadczenie wojenne bogate mieszczaństwo, zorganizowane w cechy, pokrzepione przywiązaniem do korony polskiej i wiarą w swe siły, odparło mężnie szturm. Jak piszą kroniki (Adlerhold), sam król Gustaw Adolf, rozwścieczony niepowodzeniem swych wojsk, wypadł nieopatrznie na przedpole i oberwał ranę w policzek.

Szwedzi musieli oblężenia zaniechać.

Lecz oto rozgorzała druga wojna szwedzka.

W kościele nowomiejskim, otaczanym przez starostę Działyńskiego szczególną opieką, zachowało się sporo pamiątek, jak piękna dziś jeszcze kaplica Działyńskich, choć wielu obecnie pozbawiona ozdób. W r. 1694 został kościół tutejszy odnowiony, gdyż wskutek wojen szwedzkich znacznie był podupadł. Ostatni raz restaurowano go ok. 1868. W ciągu lat utraciło Nowemiasto jedną kaplicę i prepozyturę św. Jerzego. Pierwsza, t. zw. polska kaplica św. Wawrzyńca, stała na cmentarzu. W kościele odprawiało się polskie nabożeństwo, a za czasów krzyżackich — niemieckie. Później, kiedy Niemcy przyjęli luteranizm, wynieśli się z fary, a pozostali tylko Polacy-katolicy. Kaplicę, jako bezużyteczną, rozebrano i przeniesiono w r. 1610 do Chróśla, gdzie z niej zbudowano kościół.

Prepozytura św. Jerzego stała poza murami miasta, nieopodal bramy Bratjańskiej (dziś Łąkowskiej). Połączona ona była z cmentarzem i szpitalem.



Ogólny widok Nowegomiasta

Niepomni klęski Szwedzi ponownie pokusili się o zdobycie miasta.

Nęciła ich pono legenda o wielkich skarbach, w jakie rzekomo zasobne było Nowemiasto, a zwłaszcza skarbiec przykościelny. Tym razem lepiej powiodło się najeźdźcy: obrabowano dużą część mieszczan z mienia, a skarby kościelne rozgrabiło świętokradcze żołdactwo szwedzkie.

Szczęśliwe czasy zapanowały dla mieszczaństwa nowomiejskiego za czasów wojewody Jana Pawła Działyńskiego, starosty nowomiejskiego.

Działyński był człowiekiem wysokowartościowym pod każdym względem.

Dbały o ład w okolicy, szczodry dla kościołów, był prawdziwym dobroczyńcą dla ludności, wyczerpanej wojnami i zdzierstwem krzyżaków.

W młodości swej kształcił się w krajowych i zagranicznych szkołach i władał trzema językami. Bawił na dworze Zygmunta III i był posłem w r. 1620 i 1629. W ówczesnej wojnie z Turkami walczył pod słynną buławą hetmana Chodkiewicza. Kiedy Szwedzi wpadli do kraju, stawił się na czele swych współobywateli z Nowegomiasta, Bratjana, Tylic i inn. wrogowi dzielnie, poczem zawarł, jako pełnomocnik, z nieprzyjacielem pokój.

W czasie reformacji przywłaszczyli ją sobie innowiercy. Walący się w gruzy kościołek kazał biskup Gębicki zburzyć (r. 1610).

Szpital, dosyć obszerny i mocny, pozostał jeszcze na starem miejscu. Ale starosta bratjański Paweł Działyński, postanowił na opuszczonem miejscu wznieść nowy kościół. W r. 1624 zezwolił biskup i nuncjusz papieski Lamelotti sprowadzić Ojców Reformatów, którym ojciec Działyńskiego już był ofiarował ogrody w Łąkach. Miał tam stanąć nowy kościół i klasztor. Lecz już w roku 1625 ucierpieli oni wiele od osławionych Lisowczyków, których sejm za liczne zbrodnie ogłosił jako bezecnych.

Na własną rękę napadli oni na klasztor i miasto, paląc i rabując. Lecz doścignęła ich karząca ręka Pawła Działyńskiego, który kazał jednego dnia ściąć mieczem kilkuset Lisowczyków. Pochowano ich we wspólnej mogile za cmentarzem. Wzgórek nieznaczny określa miejsce kary.

Daleko więcej wycierpieli Ojcowie od Szwedów, którzy klasztor zburzyli, a zakonników rozpędzili. Jako tułacze błąkali się oni dopóty, dopóki P. Działyński nowego w Łąkach nie wzniósł klasztoru. Istniała około tego czasu kaplica zamkowa w Bratjanie, a przy starym kościele w Łąkach, który zgorzał, kaplica Opalińskich, Działyńskich i grobowa, które dziś już nie istnieją.

ROZWÓJ i PRACA W ZWIĄZKU STRZELECKIM

52 oddziały pracują pod sztandarem strzeleckim.

Ruch strzelecki w powiecie lubawskim zainaugurowany został w roku 1929. Tak się złożyło, że w pracy Strzelca wieś wyprzedziła miasto — pierwszy bowiem oddział Z. S. powstał w Jamielniku i to 29. V. 1929 r. Za przykładem tego dobrze rozwijającego się oddziału powstał drugi, 5-go października tegoż roku.

Rok 1930 przynosi Związkowi Strzeleckiemu dalsze trzy placówki: w Nowemmieście, w Omulu i w Giezłowej Polskiej. Dalsze lata znaczą bezustanny rozrost organizacyj Z. S. dzięki szerokiej popularyzacji idei strzeleckiej wśród szerokich kół społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży, która coraz liczniej i ochotniej garnie się pod skrzydła legjonowego orszaku. I tak powstają w 1931 roku dwa oddziały, dnia 10 października we Fitowie i 12 listopada w Lubawie.

Lecz dopiero lata 1932 i 33 przynoszą prawdziwy i całkowity sukces Z. S. na całem terytorjum lubawskiego powiatu. Dzięki wysiłkom gorących propagatorów strzelectwa wśród rzesz młodzieży powstaje do intensywnej pracy nad szkoleniem kadr przyszłych obywateli piętnaście nowych oddziałów Z. S., a w roku 1933 aż dwadzieściasiedem oddziałów! Te cyfry same mówią, ile wysiłku, zabiegów, ile rzetelnej pracy i dobrej woli włożono w propagandę idei Związku Strzeleckiego.

Rok 1934 zaokrąglił liczbę oddziałów do 52, (w tem dwa żeńskie).

Rzecz zrozumiała, że do powstania aż tylu oddziałów w małym i stosunkowo szczupłym w zasoby powiecie nie starczyła sama tylko inicjatywa — trzeba było dużego wysiłku, by stawić w karne szeregi Z.S. prawie 1500 obywateli i do tego w tak krótkim stosunkowo czasie. Niepodobna wymienić wszystkich, niech starczą takie nazwiska, jak: p. Edwarda Kulikowskiego, naczelnika Urzędu Pocztowego, Feliksa Kurosza, kierownika Komisarjatu Straży Granicznej, Franciszka Łukasika, nauczyciela Seminarjum naucz., Zygmunta Marszałka, Romualda Kempfa, Obwod. Insp. Szk. i wiceprezesa Zarz. Pow. Z. S. i wielu innych.

Praca strzelecka zazębia się ściśle z działalnością powiat. komendy P.W. i W.F., toteż niektóre wspólne wysiłki omówione zostaną w dziale traktującym o P. W. i W. F.

Działalność Z. S. na terenie powiatu lubawskiego traktowana jest ze strony władz z daleko idącą przychylnością. Szczególnym opiekunem Z. S. jest starosta powiatowy, p. Wojciech Tomczyński, który wspiera i pomaga organizacjom w ich rozwoju i pracy. Z działaczy obecnie żywą rozwijających działalność wymienić należy prócz wspomnianego już inspektora, p. K. Kempfa, pp.: St. Burzyńskiego, podinsp. szkoln. i przewodniczącego Powiatowego Komitetu Kół Przyjaciół Z. S., p. Bronisława Jedlewskiego, lekarza powiat. i prezesa pow. B. B. W. R., p. Kulikowskiego i i.

Trzeba podkreślić, że Z.S. w Lubawszczyźnie zakreślił sobie szerokie i wielostronne pole pracy.

Warto przypatrzeć się pracy tej choćby w ogólnym jej zarysie.

Na pierwszem miejscu stoi oświata w ramach pozaszkolnych, prowadzona z ramienia Inspektoratu Szkoinego. Na usługach tej gałęzi pracy działa 21 zespołów świetlicowych Z. S. Dalej zorganizowano sześć świetlic powszechnych i dwie międzyorganizacyjne, postawione do dyspozycji wszystkich oddziałów Z. S. na terenie powiatu.

Cała ta działalność nie ograniczyła się tylko do młodzieży; pamiętano również o palącej potrzebie dokształcania pokolenia starszego. W tej myśli powołano do życia uniwersytet powszechny, a 54 kursy wieczorne oraz dwie szkoły powszechne o zakresie nauczania tak dorosłych jak i młodocianych dopełniają tego, na dużą skalę zakreślonego planu organizacji oświaty.

Powiat lubawski, to teren o charakterze wybitnie rolniczym, toteż zainteresowania młodzieży wiejskiej w tym głównie idą kierunku. Uwzględniając życzenia tejże młodzieży, władze Z. S. mając na myśli wprowadzenie do warsztatów rolnych ludzi fachowo przysposobionych, którzy jednocześnie staną się gorącymi propagatorami idei strzeleckiej, rozpoczęły na wzór P. W. pracę w przysposobieniu rolniczem.

Nie zaniedbano również terenu widowiskowego. W trosce o sztukę ludową i o zachowanie dziś niestety tak zanikającego pod wpływem współczesnego życia regjonalizmu, tworzy się z inicjatywy i przy walnym udziale członków Z. S. — sekcje teatru ludowego. Dużą w tym wypadku pomocą jest pełna poświęcenia praca nauczycielstwa, które nie szczędzi sił ni środków.

I pieśń nasza rodzima znajduje w Z. S. gorliwych wielbicieli. Organizują się też zespoły chórów ludowych.

Czytelnictwo posiada do swej dyspozycji sześć bibljotek ruchomych, których zadaniem jest zasilać mniej zasobne w książki ośrodki zdrową i pożyteczną lekturą.

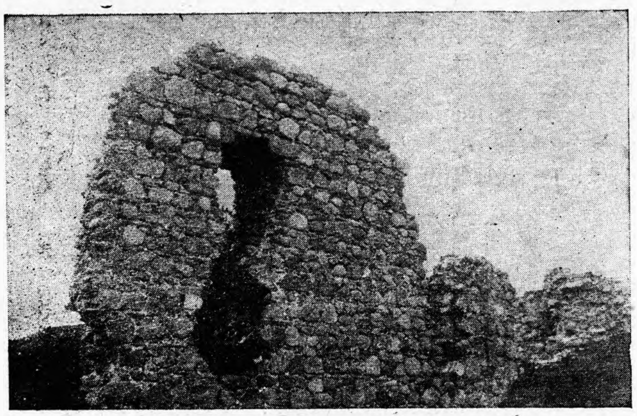
Wszędzie wokół Nowegomiasta dokonuje się ruchliwa, pożyteczna praca, której sprężyną i ramieniem jest bezustannie się rozrastający Z. S.

W styczniu 1932 r. utworzył się pierwszy zarząd powiatowy Z. S. W skład jego weszli: inspektor szkolny, p. Woźniak jako prezes, wicestarosta p. St. Budnik wprez., również prof. Łukasik i nadleśniczy p. Dziewulski, sekr. inspekt. szkoln. p. Cz. Jędrzejewski — sekretarz, członkowie zarządu: komendant Straży Granicznej p. Piętaszewski, nauczyciel p. Basuk, zawiad. stacji Galiński, naucz. p. Gen. Ułanowska, p. naucz. Jeliński i komendant P. P. p. Skalski.

Wobec zmian personalnych, jakie zaszły na terenie powiatu obecny skład zarządu powiatowego uległ pewnym przeobrażeniom. Prezesem został p. Z. Marszałek, wiceprez. insp. szkolny p. Kempf R., sekr. p. Cz. Jędrzejewski, skarbnik p. L. Olszewski, urzędn. Star., członkami zarządu pp. Łukasik, p. wicestarosta Budnik, dr. Jedlewski, kierowniczką pracy kobiet p. G. Ułanowska. Do komisji rewizyjn. weszli pp.: naczelnik Urz. Skarbowego Szczepański, kmdt. Skalski i Muliński. Zaraz po utworzniu się zarząd rozpoczął energiczną i sprężystą działalność, która zapewnia Z. S. na ziemi lubawskiej dalszy pomyślny rozwój.

Sinym szlakiem Drwęcy.

Lubawszczyzna otwiera przed żądnym wrażeń kajakowcem duże możliwości — rzeczułki, stawy i jeziora w obramowaniu malowniczych wzgórz, jarów i lasów tworzą całość, którą warto zwiedzić i warto podziwiać.



Ruiny zamku krzyżackiego w Kurzętniku

Szybkim, porywistym prądem wije się Dwręca poprzez szeroką dolinę erozyjną, wyżłobioną ongi, w okresie kształtowania się powierzchni ziemi, kilometrowej szerokości lodowcem. Z obu stron spływają ku rzece falistemi fałdami dość wysokie wzgórza. Przemożna ręka przyrody dziwnym kaprysem poszarpała wzgórza, które ułożyły się na drodze pracowitej rzeczułki. Dwręca nie dała się zahamować w swej wędrówce — rozgryzając wytrwale położone tamy, przecięła się wielokrotną serpentyną przez fałdę ziemi, jak wąż wślizgnęła się między ciche wierzby, rozszemrane szuwary i chyboczące się w wietrze skąpe trzciny i tylko stłumiony bełkot na skrętach i zwisłe na kępach korzuchy piany świadczą, że pracuje, że trudzi się, że się zżyma.

A z wyniosłej góry Kurzętnika patrzy z kamiennym spokojem na trud rzeki dostojny zamek pokrzyżacki. Ongi tak samo szemrała rzeka, a on stał dumny i ze wzgórza, które panuje nad całą okolicą, czuwał, dawał schronienie zbrojnym w krzyż i stal ciemięzcom, co cichy lud tameczny pod swoje wzięli jarzmo. Dumny, stawił czoło prawowitemu tych ziem władcy, Jagielle, ale go starła twarda pięść jagiełłowych wojaków, a dziś rozdarte zębem czasu ruiny sterczą na świadectwo kruszącej mocy polskiego oręża i nieubłaganego zęba czasu.

Wiele rzeczy widziała ta rzeka. Ileż to razy o wyniosłe skarpy brzegów obijał się szczęk oręża i zgiełk walki! Ileż to razy okute kopyta rumaków bojowych w rwącym nurcie rzeki szukały brodu? Ileż to razy jagiełłowi rycerze ciągnęli nad rzeką na spotkanie wroga? Widziały te wody całą armję polską, gdy ciągnęła ze swym królem na wielką płaszczyznę Grunwaldu, i wojska Niemców i zastępy polskich powstańców, co nocą przeprawiali się do polskich szeregów by walczyć o tę ziemię, i patrole rosyjskie i wreszcie zwycięskich naszych zuchów w rogatywkach z orzełkami.

Biedna rzeka — poprzez pastwiska i pola wiedzie jej szlak — niema winnic ni różanych pól, a jednak ileż w niej uroku, powagi i rozmachu. Miejscami przeglądają się w jej połyskliwej tafli pojedyńcze drzewa, lub wiją się jak cień gęste sploty wikliny.

Płyniemy ku Nowemumiastu. Lecz trudno się odczepić od wspomnień przeszłości, które z nagich ruin kurzętnickich do nas uporczywie wracają. Niesie nas kajak pod prąd. To z lewej, to z prawej, to z tyłu to z przodu ukazuje się wciąż wyniosła góra z ogromnym zębem muru. Nagie, potężnemi rzutami zakreślone wzgórza zdają się patrzącemu od rzeki jeszcze większe. Na ich tle lśni i mieni się woda w blasku słońca jak rtęć. Dolina cała ma coś ze stepu, tak mało na niej drzew. Tylko towarzysząca Drwęcy szosa zieleni się wężem bogatych w liście lipowych alei.

Drwęca lubi sprawiać niespodzianki. Płynąc Wisłą, żeglarz daleko okiem ogarnie szerokie, szare rozlewisko wodne, łagodnemi wijące się skrętami. Drwęca, uprzykrzywszy sobie spokojny nurt, to spada po olbrzymich głazach, zdradziecki na nich wyprawiając tan, jak to czyni w Straszewach, to przelewa się płytkiem a szerokiem korytem, tworząc tu i ówdzie brody, to znów ukazując za każdem kolanem rzecznem, za każdą zadzierzgniętą pętlą nowe, a miłe oku krajobrazy. Tu urwisko strome, gęstym pokryte zagajem, tam łączkę, ówdzie znów lasek olchowy. Nie znuży się oko, nie zbraknie zdrowych, ożywczych wrażeń, które jako trwałą stąd wyniesiemy pamiątkę na okres tych dni, gdy szarugi jesienne lub śniegi zamkną drogę do przystani kajakowej.

Wartki prąd niesie nas pod mostem kolejowym. Szerzej rozlewa się woda, w której wyniosłe topole odbijają się fantastycznie połamaną podobizną. Rwie się woda pod miarowemi uderzeniami piór wioseł. Wpływamy pod ciemnozielony baldachim gałęzi, które chylą się nisko, jakby chciały spragnionemi liśćmi ugasić swe pragnienie w zimnym nurcie. Przed nami Nowemiasto. Zdala, na lewo, pod wzgórzem falują w wietrze wielobarwnem listowiem wierzchołki drzew parku. Tuż nad rzeką usadowiły się niskie domki. Wybiegają wzdłuż uliczek, które plączą się coraz gęściej. Dużym czworobokiem otoczyły rynek, podążyły pod starą farę, skręciły kilkakrotnie ku poczcie, dworcowi, gimnazjum, zawiodły pod gmachy urzędów. Tu i ówdzie przystroiły się w lipy. Okrążyły ciche cmentarze, podpełzły do schludnych domków na peryferjach i znów wróciły ku rzece, która nęci i obiecuje nowe wrażenia. Na prawym brzegu podeszły do rzeki dawne mury grodu, z tych czasów, kiedy miasto było młode, nowe, kiedy stanowiło silny gród. Lecz sczasem miasto straciło wartość warownego grodziska. Zapragnęło szerokiego oddechu, rozerwało mury, ale jakby litością tknięte, zostawiło tu i ówdzie jeszcze ich szczątki. Rzeka dużym łukiem obejmuje miasto. Z obu stron chylą się ku niej wyniosłe wierzby. Stoją

grupami, zwarte pnie wysyłając ku górze, gdzie rozłożyste konary łączą się w silne sploty. Wije się rzeka, a rwący pod drewnianym mostem prąd spycha kajak i broni wjazdu wgórę. Lecz bezskutecznie.

Raz dwa! Raz dwa! W szybkiem tempie biją wiosła mocnym rytmem. Przeszkoda ominięta! Lecz znów zakręt. Znów woda igra z kajakiem i spędza go na łozy. I oto wpływa nagle na tak spokojną wodę, że kajak, pchany parą wioseł, mknie, jak delfin. Dziwna rzeka!

Jakiś w niej mocny, nieprzeparty urok! Czy wiosną, gdy w nadbrzeżnych chaszczach zawodzi słowik, a ciepła noc kusi tysiącem obietnic, czy w skwarne lato, gdy żar słońca zawiśnie ciężarem ołowiu nad pobrzeżem, a woda mieni się złotym blaskiem i lśni ogniami i razi wzrok i wzywa w chłodny nurt, czy kiedy deszcz krasnych liści zawiruje w powietrzu, by zmącić wód przezrocze. A kiedy mroźna płynie kra, woda dyszy i kryje się w oparach, i chrzęści lodowym pancerzem, i broni się. Zawsze inna, zawsze nowa, zawsze w odmiany bogata. A kiedy w czarną noc odbije od siebie blask latarni ulicznej, wtedy straszna, wtedy jakaś tajemnicza... Lecz gdy księżyca srebrny krąg pomuska wodę platynowym blaskiem, wtedy drzewa, krzewy i rzeka zlewają się w całość, wyrwaną chyba z krainy baśni. W takie to pewnie noce rodzą się przedawne legendy o życiu, które wre w głębinach, o smutnej królewnie czy zaginionych skarbach.

A Drwęca toczy cicho swe wody i milczy i tylko ludziska snują różne przypuszczenia. Nie wierzysz, przybyszu? Płyń na wodę, gdy zegar zacznie wybijać długie dwanaście uderzeń...

W kierunku Łąk wije się rzeka korytem tak krętem, tak zaplątanem, że droga jej jest niemal trzykrotnie dłuższa, niż w linji powietrznej. Wyniosłe drzewa tylko zrzadka upiększają brzeg, zato wiklina, sitowie i szuwary kryją gęsto strome urwiska. Gdzieniegdzie zaplątał się krzak jeżyn, a jałowce i krzewy polnego głogu urozmaicają jałowe zbocza wzgórz.

Czasem grusza dzika przerwie monotonję miedz, dzielących pola w barwne szachownice. Znów zakręt — zielenią się łąki bujną trawą i podchodzą aż pod rzekę. Niema wiklin, coby ich broniły, a gdy zawierucha wzburzy wodę, lub rzeka nabrzmi przed wiosennym wylewem, rwie brzegi, szarpie darń, wlecze całe kępy żywej łąki, by je rzucić, znudzona, gdzieś na piaszczystą ławicę.

Dziób kajaka tnie wodę, która pienistym lejem kręci się za sterem. Nagle opór prądu słabnie. Wpływamy pod rozłożystą wierzbę, która wpiła się mocno palczastemi korzeniami w oślizgły grunt i tak umocniona przeciw atakom żywiołu, rozpostarła szeroko swe cieniste gałęzie. I oto za niemi miasto, tak blisko, jakbyśmy codopiero je opuścili, choć płyniemy już pół godziny. Wysoko ponad domy wznosi się imponujący masyw kościoła farnego. Mieni się w słońcu czerwień cegieł, nadając krajobrazowi miasta swym wspaniałym gotykiem ów charakterystyczny wygląd. Sylwetka miasta, w której odcina się kilka większych domów i kilka kominów, zaciera się zwolna, a u kresu falistych wzgórz ukazuje się zwarta ściana lasu.

Zbliżamy się zwolna, lecz zanim pętle rzeki dozwolą nam podpłynąć bliżej, wyrasta na lewo przed nami bujna kępa drzew i schludna, mała wioska. To Mszanowo. Otoczone małemi ogródkami domki, przy których znajduje się mnóstwo kwiatów, ule pszczelne i drobne gospodarstwa, przysiadła wioszczyna tuż pod lasem, który pokrywa dużą połać powiatu. Jak most, co ma łączyć oba brzegi, pochyliła się nisko nad wodą tęga wierzba. Zda się bronić wpływu na dalsze szlaki. Potężny pień grozi runięciem w wodę, lecz śmigły kajak przemyka się między zanużonemi w wodzie konarami.

I oto znów pamiątka z minionych stuleci: ogród i mur poklasztorny Łąk. Był tu ongi klasztor, z cudownym Matki Bożej obrazem.



Serpentyny Drwęcy w górnym biegu

Wiosła tną ciemną taflę wody, prężą się mięśnie z wysiłku walki z prądem, który uporczywie ciągnie w dół rzeki, zarzucając na skrętach kajakiem i strasząc nieszkodliwemi zresztą wirami. Tu i ówdzie rwą się z nadbrzeżnych krzewów przerażone ptaki.

Zdala wpada nagle w uszy jakiś szum, jakiś głęboki pogwar wody. To młyny bratjańskie. Pieni się woda, wspina na deski śluz, przeskakuje je i rozbija się gdzieś nisko wśród huku i miljonów białych bryzgów. Oto kres wodnej włóczęgi.

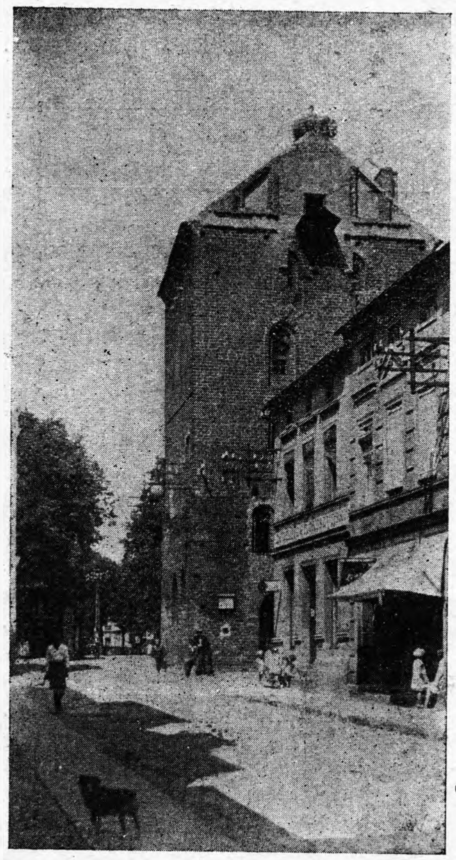
I znów mknie kajak — jakoś lekko, chyżo.

Niesie go wartki nurt i ramion pęd i jakieś radosne uczucie, które krzyczy w młodej piersi, zdyszanej zdrowym ruchem: piękny jest świat! Piękna i życiodajna, stara pomorska ziemia!

Ziemia Lubawska w walce o niepodległość

Ziemia Lubawska, od wieków leżąca jako ten mur graniczny pomiędzy dwoma różnemi sobie rasą, kulturą, charakterem i ideologją narodami, była od wieków jeśli nie krwawym, to jednak bezustannym terenem walki, na którym ścierały się te biegunowo sobie przeciwstawione rasy, kultury i mózgi.

Jeżeli z walki tej ludność okoliczna wyniosła wiele cech, jakie charakteryzowały jej przeciwnika, Niemca, by skutecznie jemu się oprzeć, to była to tylko zewnętrzna obsłonka, pod którą żarzyła się pełna umiłowania Ojczyzny, szczeropolska dusza. Może zarzuciłby kto cichemu mieszkańcowi Lubawszczyzny brak polotu, małą zapalność do rzeczy nowych, nieufność do tego, co nierodzime, może nawet pewną oschłość, lecz to pozory, którym słowem i czynem zaprzeczyły stokroć piękniejsze fakty. Ludność miejscowa w czasach najbardziej dla polskości krytycznych umiała z całą stanowczością, bez ogródek opowiedzieć się przy tem, co czuła, co jest słuszne, godziwe, co jej obowiązkiem, co nakazem duszy Polaka.



Brama Łąkowska w Nowemmieście

Zwarte społeczeństwo w Lubawskiem **nie wybierało innych posłów do „Reichstagu" jak Polaków** i nie pomógł najenergiczniejszy nacisk zgóry, by taki wybór odmienić. Srogie czasy walki kulturnej zastały polsko-katolickie masy twardo opowiadające się po stronie słuszności, a w chwilach ciężkich doświadczeń przynależność narodowa do ciemiężonej niesłusznie Polski była przeświadczeniem, rodzącem radosną dumę. Nie pomogły **kary ni więzienia** — Ziemia Lubawska się nie ugięła.

Dziś patrząc z perspektywy dziesiątków lat na to zmaganie ciche i uparte, na tę nieugiętość hardą i odważną, czuć musimy w sercach dumę, że takimi potrafili być nasi dziadkowie i ojcowie.

Płyną lata, a ileż wraz z niemi w niepamięć idzie faktów cichego bohaterstwa i pełnego zaparcia się i poświęcenia dla sprawy polskiej? Ileż większe, ileż bardziej wartościowe będą one, jeśli sobie uzmysłowimy całe wyrafinowanie, cały arsenał środków niewybrednych, całą bezwzględność wroga, który nietylko mógł, ale też i stosował je z rasową nienawiścią.

A jednak praca dla Polski, praca opromieniona błyskiem nadziei, że to przecież nie na marne — nie ustawała, przeciwnie, w ogniu przeciwności hartowały się młode dusze, krzepione wiarą i siłą starszych. Wszędzie, gdzie tylko można było, wskrzeszano słowo polskie i budzono w opowieściach wspomnienia świetnej przeszłości Polski, świetlane postacie jej najlepszych synów.

Ożywieni hasłem wieszcza: jednością silni! wybitni działacze postanowili stworzyć zrzeszenie Polaków, w którem złączeni jedną myślą, celem i jedną nadzieją, mogliby krzepić się i pracować i umacniać w polskości. Z inicjatywy dzielnych trybunów społecznych, dziś już zgasłych, Rzepnikowskiego i Polikarpa Marwicza założono w 1896 roku **Towarzystwo Ludowe.** Ogniskowało ono w sobie całą, zakonspirowaną przed okiem czujnego zaborcy pracę dla polskości, szeroką, ofiarną i niezmiernie pożyteczną. Wartkim strumieniem płynęła rodzima oświata, a z nią wzbierała miłość i szacunek do wszystkiego, co tchnęło Ojczyzną.

Niechętnem patrzyli okiem na poczynania działaczy polskich satrapi niemieccy i wszelkich chwytali się środków, by pracę tę sparaliżować.

Jednem z czołowych wskazań, jakie sobie stawili okoliczni Polacy, było **utrzymanie za wszelką cenę polskiego stanu posiadania** na tym tak niezmiernie ważnym odcinku. Ażeby nie marnowały się dla polskości skromne rezerwy pieniężne obywatelstwa polskiego, a przeciwnie, aby z nich stworzyć silny teren dla pokrzyżowania zaborczych planów Niemców, uchwalono powołać do życia **Bank Ludowy.**

Niepodobna wspomnieć wszystkich zasłużonych około tej sprawy obywateli. Wymienię tu takich ludzi jak: Raszkowski, Jarzemski, Gajdziejewski, Panewicz, Ludwicki, Dzieniszewski, Duszyński i wielu innych.

Bank Ludowy rozwinął w miarę swych środków, ofiarnie nasilanych przez świadomych jego znaczenia obywateli, ruchliwą i błogosławioną w skutkach działalność. Niedopuszczając do upadku, a co zatem niechybnie groziło — do utraty polskich warsztatów pracy na terenie powiatu, zapisał się dobrze na kartach przedwojennej polskiej działalności na ziemi Lubawskiej. Z drugiej strony Towarzystwo Ludowe krzewiło umiłowanie polskości przez referaty, scenę, książkę i codzienną prasę polską, jak „Pracę", „Pielgrzyma" i „Przyjaciela". Wrzała agitacja na rzecz

Polski, radzono w kołach polskich nad wyborem kandydatów do sejmu i „Kreistagu".

I wnet wszedł posiew polskości, rzucony pełną dłonią przez towarzystwo ludowe w szerokie masy polskiego społeczeństwa. Niedługo w apostolstwie swem towarzystwo było odosobnione, bo oto u boku jego stanęło inne, które kultem polskiej pieśni miało uzupełniać pracę pierwszego. Było niem **Koło Śpiewu św. Cecylji**, pod kierownictwem ks. dziekana Szapke'go i batutą ks. L. Sztoka. W pracy chóru chlubnie wyróżniły się panie: drwa Sumińska, Kiclerowa, Michałkowa, Klonowska, Dzwonkowska i wiele innych. W męskim chórze najbardziej czynni byli: Ludwicki, Jaśkiewicz, Jabłoński, Duszyński, Gendolla, Leski, Góralski, Janicki, którzy połączyli ściśle zazębioną działalność towarzystwa Ludowego z chórem. Chór wkrótce stał się solą w oku Niemców. Pod ich naciskiem, popartym zapowiedzią zupełnego rozwiązania, przemianowano chór na ściśle kościelny. Istota rzeczy w niczem jednak nie uległa zmianie, a chór św. Cecylji dalej promieniował swą kulturalno-oświatową pracą. Organizacje mimo represyj i gróźb zaborcy, nietylko że w pracy nie ustawały, ale przeciwnie, do walki o polskość wciągały w szranki inne, nowe. Już w roku 1908 powstało Two Przemysłowe, około założenia którego zasłużyli się: dr. Krebs, Panewicz, Gendolla, Leski, Hamerski, Ciszewski, Ludwicki.

Już dawno temu istniały w Nowemmieście cechy, jak: piekarski, rzeźnicki, krawiecki, szewski, kołodziejski, stolarski, ślusarski, kowalski i inne. Podkreślić należy, że w rzemiośle panował żywioł polski, w zarządach sami tylko Polacy!

W okresie przedwojennym spełniło zaszczytną rolę polskie kupiectwo. Biorąc sobie za dewizę oczyszczenie miasta z osiadłego tam elementu niemieckiego i żydowskiego, kupcy nowomiejscy wykupywali z rąk obcych jedną placówkę po drugiej, dokonując tem dzieła odniemczenia germanizowanego całą siłą powiatu.

Także w Radzie Miejskiej zasiadali Polacy, a ingerencja pruska ograniczała się tylko do nadzoru.

Od roku 1911 wpływy polskie wzmogły się na tyle, że w Nowemmieście w wymienionym roku jak i w 1912, 13 i 14 odbywały się konkursy śpiewacze, w których zespoły nowomiejskie pod wybitną batutą p. Zimnego wykazały wysoką kulturę głosu i doskonałe sharmonizowanie zespołów.

Do rzędu Tow. przyłączyło się już w okresie wielkiej wojny Koło Śpiewu „Harmonja", które pod prezesurą p. Ludwickiego wnet poświęciło swój własny sztandar.

Tymczasem w odległy kąt ziemi Lubawskiej przyszedł z pól bitew cichy pogwar, że wolność idzie, wskrzeszona polskim bagnetem tułacza-żołnierza. I zaraz urosła pewność, że ziszcza się sen, wymarzony w niewoli.

Na czapkach i piersi błyszczały białe orzełki i śmiałym weselszym pogwarem zabrzmiała pruskim zaborcom tłumiona polska mowa.

Zżymał się „Grenzschutz" i groził zemstą. Niestraszny był też i „Soldatenrat", w skład którego wtargnęli klinem Polacy, jak np. p. Gęstwicki. Utworzyła się polska milicja. A jak na pokrzepienie wszystkich serc polskich w sali hotelu uderzył mocną pieśnią polską i poruszył wszystkie struny narodowe niezapomniany koncert Nowowiejskiego! 100-głosowy chór, reprezentowany przez wszystkie stany, był niejako symbolem zapowiedzi zgodnej pracy wszystkich nad dźwiganiem do potęgi Rzeczypospolitej.

Wnet młódź zapragnęła udziału w czynnej walce.

Poczęto gromadzić masowo wszelki sprzęt wojenny — broń, amunicję, siodła i zapasy żywności, ekwipunek żołnierski i t. p., nieraz nawet pośrednio od „Grenzschutzu". Bardzo czynni w niebezpiecznej tej akcji byli: pp. Ludwicki, Gęstwicki, Swiniarski Wł., a zwłaszcza dr. Wachowski, który przeprowadzał młodzież ochotniczą przez granicę. O działalności tej dowiedzieli się Niemcy. Obstawiono dom p. dr. W., lecz on w porę ostrzeżony, zdołał przy pomocy p. Ludwickiego zbiec do Brodnicy, gdzie zniszczono na wszelki wypadek listę ochotników, a stąd w szeregi polskiego wojska. Rewizji dokonano z opóźnieniem i bez rezultatu.

Tymczasem ćwiczono musztrę polską i sposobiono się do ewtl. zbrojnego wystąpienia, pomimo że Niemiec ziemię tę jeszcze nominalnie posiadał. Wojska polskie, które wkroczyły 19-go I. 1920 r. zastały już zorganizowaną i działającą milicję i wyćwiczoną młodzież.

Nastąpiło przejęcie urzędów z rąk Niemców. Po niem. burmistrzu objął urzędowanie ś. p. radca Michałek, Radę Miejską przejął jako przewodniczący ks. radca Pape, ś.p. Dr. Rzepnikowski starostwo, Böhm — pocztę, Malinowski — Urząd Katastralny, L. Rogacki — sąd.

W międzyczasie ruszyła nawała bolszewicka — Nowemiasto zostało pozbawione wojska. Milicja obywatelska czuwała jednak nad ładem i obsadziła granicę. Z bramy Łąkowskiej syrena wezwała do broni wszystkich mężczyzn, by zorganizować obronę granicy.

Jednocześnie tworzono po wsiach kompanje ochotnicze dla zasilenia straży obywatelskiej według rozkazu Rady Naczeln. Państwa. Dla Nowegomiasta wypadał do obrony odcinek Rodzone—Ostrowite pod dowództwem p. Ludwickiego. Sformowano trzy bataljony z Nowegomiasto, Lubawy i Łąkorza. Szczupłe ramy numery nie pozwalają mi przedstawić całokształtu tej pracy i udziału obywatelstwa.

W Now. jako d-cy czynni byli: Ludwicki, Michciński, Weyland, M. Szczepański, Gęstwicki, Jankowski, German, Chełstowski, Michalski, Gilgenast, Osmański, Klonowski, Jarzemski, Kopystecki, Witkowski i inni.

Straż dostała rozkaz maszerowania do Grudziądza, wobec posunięcia się bolszewików pod Brodnicę plan pierwotny jednak uległ zmianie. Umocniono od tej strony Nowemiasto, utrzymując ład na tyłach naszych wojsk, i likwidując bolszewickie patrole i aresztując podejrzany element niemiecki (14 areszt.).

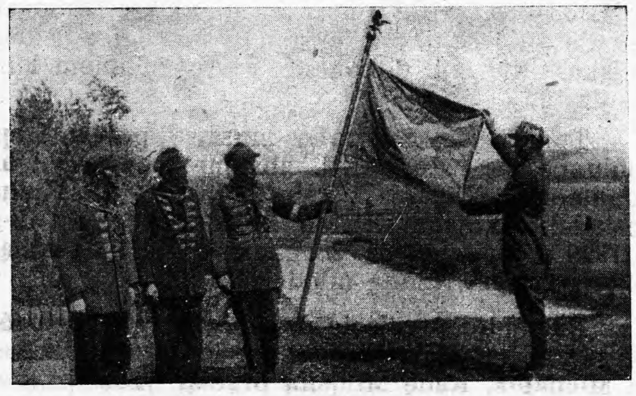
Straż obywatelska pełniła swe funkcje na zasadach wojskowych aż do roku 1921.

Otrząsnąwszy się z wszelkich śladów niemczyzny, Nowemiasto jęło się cichej pracy nad umacnianiem polskości na wiecznie czujnem pograniczu.

14 LAT PRACY SOKOLEJ

Z działalności Gniazda Nowegomiasta

Gniazdo w Nowemmieście założone zostało dnia 12 lutego 1920 r. Założycielem był śp. radca Michałek. Pierwszym prezesem Gniazda był p. Dr. Zerbe, naczelnikiem p. Czarnecki, sekretarzem p. Duszyński, skarbnikiem p. Władysław Jabłoński. Przez kilka miesięcy prosperowało gniazdo dość dobrze, lecz już w sierpniu 1920 r. praca zupełnie została zaniedbaną, a to spowodu wojny polsko - bolszewickiej. Dużo druhów Gniazda wstąpiło w szeregi walczących na



froncie bolszewickim. Powtórne powołanie do życia miejscowego Gniazda Sokoła nastąpiło w grudniu 1920 r. z inicjatywy śp. druha Marcina Kordusiaka i Szłapki, druhów Taczyka, ówczesnego burmistrza, Michczyńskiego, Szczutkowskiego i Barańskiego Fr. Dnia 11. lutego 1921 r. walne zebranie wybrało nowy Zarząd, w którego skład weszli następujący druhowie: prezes Nowaczyk, zast. Michczyński, obecny członek honorowy, naczelnicy Szłapka, zast. Barański Fr., sekretarz Pański, zast. Leńdzion, skarbnik Jabłoński. Dnia 25. 1. 1922 nastąpiła zmiana Zarządu, a mianowicie: prezesem wybrano śp. Kordusiaka, zast. Wojaka, sekretarzem Leńdziona St., zast. Tytulskiego, skarbnikiem Jabłońskiego, naczelnikiem Płoskiego Br., zast. Grześkiewicza. Dnia 10. 1. 1923 został wybrany zast. prezesa śp. Drh. Szłapka, sekretarzem drh. Szynaka, zast. drha Czarkowska, skarbnikiem drh. Jankowski Mikołaj, naczelnik Leńdzion St. zast. drh. Serożyński Fr.

Rok 1923 przynosi zupełne osłabienie się prężności gniazda wskutek załamania się wewnętrznego, co pociąga za sobą małą aktywność całego zespołu. Nie trwało to jednak długo, gdyż już następny rok wniósł świeży powiew energji wraz ze szczęśliwym składem zarządu.

Do tego czasu gniazdo nie posiadało własnych sprzętów prócz 29 lanc do ćwiczeń. Dnia 17. 1. 1924 objął prezesurę gniazda obecny prezes drh. Barański, nacz. drh. Leńdzion. W czasie odbywania jego służby wojskowej był nacz. drh. Dąbrowski Roman, skarbnikiem drh. Pański, sekretarzem dha. Czarkowska Dorota. Z rokiem 1924 praca w Towarzystwie się podniosła poważnie. Regularnie urządzano zebrania, a ćwiczenia gromadziły większy zastęp ćwiczących (liczba waha się pomiędzy 40—50 druhów ćwiczących). W roku 1924 zdobyło się Towarzystwo na zakup sztandaru, dalej zakupiono sprzęty do ćwiczeń, prężnik i poręcze, dysk, kule, czasomierz, 20 mundurów drelichowych, spodnie ćwiczebne i więcej innych rzeczy. Wzięto także udział w budowie strzelnicy na terenach Marjanowa.

Ożywienie w pracy wywołało przygotowanie do zlotu Dzielnicowego w Gdyni. Ćwiczenia WF i PW odbywały się 2 razy tygodniowo po 1 i pół godziny w hali gimnastycznej a później codziennie na targowisku miejskiem. Liczba ćwiczących wynosiła od 35—40, co stanowi 80 proc. czł. czynnych. W lutym 1932 r. wysłało gniazdo 12-tu druhów na kurs PW do Brodnicy. Kurs ukończyło 11-tu. W biegu naprzełaj na 3000 m drh. Leńdzion zdobył po raz trzeci nagrodę przechodnią kom. pow. w dniach 4 i 5 czerwca 1932. Gniazdo zdobyło sporo nagród, a w sztafecie olimpijskiej i w marszu nagrody po raz trzeci. Gniazdo zdobyło 7 odznak POS i to jedną złotą, jedną srebrną i 5 bronzowych.

Sokół nowomiejski brał czynny udział w roku 1933 w święcie PW i WF, zarówno stawiając zawodników jak i członków komisji, sędziów itd. W zlocie z okazji 700-lecia Torunia brało Gniazdo udział i osiągnęło dobre wyniki. Sokół nowomiejski w pracy swej ma na celu dobro Rzplitej, a jego rozwój dalszy ma stanowić o pomyślnej Jej przyszłości.

O ruchu harcerskim w Nowemmieście

W innych dzielnicach Polski ruch harcerski niedaleki już był okresu dziesięciolecia swego rozwoju, a na Pomorzu niektóre drużyny harcerskie miały poza sobą trzyletni już żywot — gdy powoli ruch harcerski zaczął przenikać i do Nowegomiasta. Było to w roku 1920. Ażeby nie odstępować od pewnego rodzaju systematyczności i dać jasny obrazek życia harcerskiego, postaram się najpierw przebiec jednem pociągnięciem pióra życie harcerstwa męskiego, jako wcześniej założonego.

Pod koniec roku 1920 coraz więcej niektóre osoby na terenie Nowegomiasta, szczególnie na terenie ówczesnego progimnazjum, zaprzątała myśl powołania do życia harcerstwa. Wśród uczniów gimnazjalnych grunt był najpodatniejszy, dlatego pierwsza drużyna harcerska powstała 1. XII. 1920 na tym gruncie, jako 14 Pom. Druż. Harc. im. Ks. J. Poniatowskiego. Praca w drużynie, która stawiała pierwsze swe kroki, była bardzo trudną, przedewszystkiem dla braku instruktorów. Niekorzystnie również wpływały zmiany na stanowisku drużynowego, gdyż funkcję tę powierzano harcerzom starszym, którzy znowu dla ukończenia średniego wykształcenia udawali się do innych gimnazjów. Praca harcerska początkowo ograniczała się do ćwiczeń polowych i nielicznych zbiórek w izbie harcerskiej. Powoli jednak poziom drużyny wspinał się na coraz wyższe szczeble, szczególnie od czasu, gdy drużynę objął prof. dh. hm. Słaby Wilhelm. Praca przybrała też i zewnętrzny charakter, drużyna brała udział w Zlocie Chorągwi

Pomorskiej w Toruniu, w 1927 r., również wysyłała harcerzy do obozów innych drużyn i w r. 1931 zorganizowała własny obóz w Jastrzębiej Górze, nie licząc już mniejszych obozów.

Powoli też idea harcerska przenikała do szerszego społeczeństwa, które zrozumiało potrzebę poparcia ruchu harcerskiego i utworzyło „Koło Przyjaciół Harcerstwa". Koło to od wielu lat, z prezesem p. mec. Domagałą na czele, wydatnie pomagało drużynom czy to w organizowaniu imprez, czy też obozów. Piszę „drużynom", bo rzeczywiście w tym czasie istniały już dwie drużyny: druga 46 Pom. Druż. Harc. im. Jana III Sobieskiego, przy szkole powszechnej, założona została 28. IV. 1927 r. przez obecnego jej opiekuna p. Kowalskiego Brunona. Harcerstwo nowomiejskie odtąd zaczyna przybierać na znaczeniu i rozwój jego leży na sercu coraz liczniejszego grona społeczeństwa, które coraz żywiej interesuje się ruchem i życiem harcerzy.

W 1929 roku, podczas Wystawy Powszechnej, kombinowana drużyna brała udział w II. Narodowym Zlocie Z. H. P. w Poznaniu, w 1932 r. w Zlocie Chorągwi Pomorskiej nad jez. Garczyńskiem. Coraz większa grupa harcerzy wyjeżdża co roku na kursy.

Ideę harcerską wszczepiono także w młodzież pozaszkolną, która z własnej pobudki, przy pomocy dha. phm. Lendziona Jerzego z Brodnicy, utworzyła 15. XI. 1931 r. 85. Pom. Harc. Druż. Żeglarską im. Zawiszy Czarnego. Drużyna ta posiada swą przystań nad Drwęcą, utworzoną z b. Łazienek Miejskich. Z przystani drużyna korzysta tylko w porze letniej i posiada w niej swą harcówkę oraz znaczny tabor, który składa się z 8 kajaków. Inne drużyny posiadają również swe harcówki, w których rozwija się praca o charakterze wewnętrznym. W gimnazjalnej drużynie drużynowym obecnie jest dh. H. O. Antoszewski Kazimierz, w drużynie szkoły powszechnej dh. H. R. Szalla Józef oraz w drużynie pozaszkolnej (Żeglarskiej) dh. H. O. Wachowski Aleksy. Drużyny szkolne potworzyły „Grona Przyjaciół Harcerstwa", których zadaniem jest pomoc moralna i finansowa dla danej drużyny, przy której „Grono" istnieje.

Ruch harcerski przerzucił się także na najmłodsze nasze pokolenie. Potworzono gromady Zuchów. Taka gromada Zuchów powstała w 1932 roku również w Nowemmieście, pod nazwą „Gromada Świetlików znad Drwęcy", i składa się z najmłodszych uczniów szkoły powszechnej. Jest to bodaj najmilsza praca ze wszystkich dziedzin pracy harcerskiej. Zuchy — to istoty zawsze uśmiechnięte, wesołe i odważne, a przytem grzeczne. Na zbiórkach Zuchów jest zawsze wesoło, wszyscy skaczą, aż cały dom się trzęsie, to znowu czają się, niby kot na myszy, cichutko i wtedy zdaje się, że niema nikogo na miejscu „narad" Zuchów. A już największą „frajdę" Zuchy miały na kolonjach, czy to w Cichem (1933 r.), czy też w Radomnie (1934 r.), gdzie czas im miło schodził na zabawach, pogadankach i grach.

Wszystkie drużyny nowomiejskie, liczące około 100 harcerzy, jak również kilka drużyn z okolicznych wsi, podlegały w drodze bezpośredniej służbowo Komendzie Hufca w Lubawie. Ponieważ jednak Komenda Hufca miała na terenie całego powiatu bardzo trudne zadanie do spełnienia, Komenda Chorągwi w Toruniu, dla odciążenia Komendy Hufca w pracy, utworzyła w 1932 roku w Nowemmieście Komendę Drużyn Miejscowych, której obecnie podlegają bezpośrednio wszystkie miejscowe i okoliczne drużyny. Komendantem Drużyn Miejscowych jest dh. H. R. Szalla Józef. Komenda Drużyn Miejscowych kieruje ogólnie ruchem harcerskim na terenie Nowegomiasta i okolicy oraz porozumiewa się bezpośrednio z Komendą Chorągwi w Toruniu, jedynie w sprawach ważniejszej wagi za pośrednictwem Komendy Hufca w Lubawie. W r. 1933 zorganizowała nad jez. Wielkie Partenczyny kurs dla kandydatów na zastępowych, który z wynikiem pomyślnym ukończyło 30 harcerzy.

Krzywdę wyrządzilibyśmy naszemu dhowi H. R. Kujawskiemu Janowi, gdybyśmy chociaż w kilku słowach o nim nie wspomnieli. Coprawda dziś już niema go w Nowemmieście, gdyż wstąpił do Seminarjum Duchownego w Pelplinie, lecz do ostatniej chwili pobytu był duszą całego harcerstwa nowomiejskiego i pracy harcerskiej oddawał się z całem poświęceniem, dlatego brak jego osoby bardzo obecnie odczuwamy.

Oto „jedno pociągnięcie pióra" o życiu harcerzy.

A teraz kilka rysów o życiu harcerek. Będzie to z całą pewnością krótsze „pociągnięcie", bo historja ruchu harcerek sięga tylko pięć lat wstecz. Pierwsza drużyna harcerek im. Królowej Jadwigi założona została 29. IV. 1929 r. i składała się początkowo z harcerek szkolnych i pozaszkolnych. Praca tej drużyny miała początkowo także charakter wewnętrzny, dopiero dnia 19. XI. 1933 r. nastąpił rozdział na dwie drużyny. Powstała drużyna pozaszkolna, jako II. Druż. Harcerek im. Dr. J. Joteykówny, której drużynową jest dhna Helena Kujawska. Dziewczęta nie chciały dać się ubiec chłopcom — zuchom i utworzyły z pocz. roku szk. 1934/35 Żeńską Gromadę Zuchów „Krasnoludków". Gromada ta jest obecnie próbną, lecz odrazu stanęła na wysokości swego zadania pod umiejętnem kierownictwem dhny Gertrudy Wiśniewskiej, zarazem drużynowej szkolnej drużyny harcerek. Harcerki ogółem liczą około 80 członkiń i drużyny stoją na należytym poziomie. Najlepszym tego dowodem jest zdobycie pierwszego miejsca na Zlocie Harcerek Chorągwi Pomorskiej nad jez. Charzykowskiem w roku 1934.

Drużyny harcerek doniedawna podlegały bezpośrednio Komendzie Hufca w Brodnicy, obecnie jednak, wskutek ciągłego rozrostu ruchu harcerstwa żeńskiego, utworzono hufiec nowomiejski, na czele którego stanęła Komendantka Hufca dhna Gertruda Wiśniewska. Harcerki również posiadają swe Grono Przyjaciół Harcerstwa, które wydatnie pomaga harcerkom w ich imprezach i poczynaniach.

Ruch harcerski w Nowemmieście rozwija się coraz lepiej, czasem są chwile „kryzysowe", lecz te wnet przemijają. Cieszyć się należy, że społeczeństwo nowomiejskie z każdym rokiem więcej się przekonuje o pożyteczności ruchu harcerskiego i harcerzy wspiera przy każdej okazji. Często też po ulicach miasta rozlega się wesoły i beztroski śpiew harcerek czy harcerzy, że „raduje się serce, raduje się dusza, gdy nasza drużyna na wycieczkę rusza". Odrazu ludziom się lżej na sercu robi, uśmiech pojawia się na twarzach, przygnębionych ciężkiemi mackami kryzysu i zapominają na chwilę o ciężkiej doli życia człowieczego. Bo to przecież idą harcerki czy harcerze, ci, których prawo i przyrzeczenie kształci na ludzi o prawym charakterze, ci, którzy stanowią przyszłe pokolenie i fundament pod silną i mocarstwową Polskę...

„Jeleń".

W. J. M. WYDESZYŃSKI

Przebojem przez życie

(28)

POWIEŚĆ

Greta szła przodem. Była widocznie podniecona. Opowiadanie Zygmunta spowodowało zamęt w jej głowie. Już poprzednio, po owem odkryciu starych pergaminów w Jakubowie, miała chwile wątpliwości, a teraz wszystko to skotłowało się w jakiś koszmarny splot, z którego nie widziała wyjścia. Ale w tej chwili wiedziała tylko jedno: musi zdążyć na statek. Stara szkoła majora, długi trening w posłuszeństwie zmuszały ją do podciągania się do raz postanowionych planów. A pozatem pragnęła znaleźć się w swoim pokoju, aby w samotności rozważyć usłyszane prawdy i coś zdecydować. Czuła przecież, że tak dalej być nie może, że dzisiejszy dzień będzie dniem przełomowym, że trzeba się zdecydować na nową drogę. Jaką? Który kierunek zwycięży? Głos krwi, czy wieloletnie wychowanie w duchu niemieckim? Wszystko to kryła w sobie tajemnicza przyszłość.

Tymczasem Zygmunt pod rękę z Elzą pozostał wtyle. Robił wielki pośpiech i pomagał jej maszerować, ale tak, że odległość między Gretą a nimi stale rosła, aż Elza to zauważyła i łobuzersko na niego spojrzała.

— Pan napewno chce zdążyć na ten statek?

Zygmunt mocniej przycisnął jej rękę i zajrzał głęboko w oczy.

— Nie — odrzekł — pragnę pozostać z panią jaknajdłużej. Zresztą i tak nie zdążymy, więc poco się męczyć? Statek odszedł przed pięciu minutami.

— Hallo! Greto! Nie śpiesz się tak. Statek już odszedł — poco ma się denerwować?

Greta zatrzymała się, spojrzała na zegarek i zrezygnowana zawróciła.

— Mimo to dojdziemy do przystani i przekonamy się. A nuż się spóźnił? Głos jej zatracił pierwotną siłę i stanowczość. Widać było, że się w niej coś załamało.

Rozdział VIII.

Tymczasem do Sopot różnemi drogami przesiąkały grupy ludzi: szosą, koleją i statkiem żeglugi przybrzeżnej. Załoga „Pięści boksera“, bez Mielisza, który pozostał z łodzią w Gdyni, przybyła od strony morza. Nie byli sami. Trzech młodych turystów w nieskazitelnych ubraniach z buńczuczną miną stanowiło ich asekurację.

Innemi drogami przybyły dwa inne zespoły. W jednym z nich znajdował się Ziarek, przebrany do niepoznania za angielskiego globtrotera. W ręku miał pled w kratę i małą walizeczkę, a w ustach krótką fajeczkę. Kraciasta cyklistówka, nasunięta na oczy, osłaniała twarz. Żaden szpicel majora nie pozna go, choćby się z nim zetknął oko w oko.

Plan był prosty.

Grupa pierwsza pod wodzą oficera marynarki, złożona z dwuch agentów, Janka i Mielisza, miała zoperować chatę przy szosie.

Dwie inne grupy z Wackiem i Ziarkiem, jako przewodnikami, zaatakują willę majora.

Działania były przewidziane w najdrobniejszych szczegółach. Długie narady z Ziarkiem pozwoliły już poprzednio ustalić wszystkie ważne momenty w rozplanowaniu willi, drzwi, okien, piwnic, telefonów i całego kompleksu szczególików, z których każdy w krytycznej chwili mógł się stać przyczyną niepowodzenia.

A niepowodzenie równało się długoletniemu więzieniu w kazamatach niemieckich w Malborku, Królewcu lub innej twierdzy niemieckiej. Nikt ani przez chwilę nie łudził się przecież, że to, co się dzieje w Sopotach, jest robotą Wolnego Miasta, choć pewnie nie bez wiedzy zaufanych czynników Senatu. Dotychczasowa zaś praktyka wskazywała, że zaangażowani w tych pracach ludzie ginęli później bez wieści, jak kamień w wodzie. Niejeden agent wywiadu polskiego znikał, jak kamfora, z terenu Gdańska. Później, po latach tajemnemi drogami przychodziła wieść z krańców Rzeszy, że stan więźniów powiększył się o jednego nieznanego Polaka.

Bo nikt się wtedy do niego nie przyzna. Żaden rząd, żaden przyjaciel. Powinęła ci się noga, toś przepadł. W tej samej chwili zostaniesz wykreślony ze spisu ludzi żyjących, a w odnośnych kartotekach pod znaną ci liczbą zanotują datę i postawią krzyżyk.

Tak, służba wywiadowcza nie przynosi zaszczytów ani głośnej chwały. Przeciwnie, spotkasz się z pogardą i okropnem słowem — szpieg!

A przecież więcej tu trzeba bohaterstwa, znacznie więcej odwagi, szaleńczego tupetu i zimnej krwi w robocie, niż na polu walki. Pracujesz tu sam jeden przeciwko wszystkim. Nikt ci nie przyjdzie z pomocą, nikt rannemu ręki nie poda, nikt głodnego nie nakarmi. W szeregu na polu bitwy jesteś w gromadzie. Na prawo i lewo czujesz bratnie serca. Oko dowódcy czuwa nad tobą. Cały kraj stoi za tobą. Tutaj się każdy ciebie wyrzeknie, chociaż rezultaty pracy w wojnie podziemnej znaczą nieraz więcej, niż wygrana bitwa. Tylko że tę bitwę sam jeden prowadzisz przeciwko wszystkim siłom nieprzyjaciela i sam jeden zwyciężasz lub giniesz. Ale nawet po zwycięstwie nikt się o nim ani o tobie nie dowie. Triumf twój będzie zawsze cichy, jak i śmierć niesławna. Dlatego tej pracy podjąć się mogą tylko ludzie z żelaza i betonu, ludzie nieustraszonej odwagi i bezgranicznego poświęcenia. Jeden tylko cel im przyświeca — wielkość swojej ojczyzny.

Ani Wacek, ani Janek, ani Blachut nie zdawali sobie sprawy z doniosłości rzeczy, które miały się w ten letni wieczór rozegrać, ani ze skutków w razie niepowodzenia. Wprawdzie komandor uprzedzał ich o niebezpieczeństwie, ale ani słuchać nie chcieli o pozostaniu w Gdyni. Teraz po zejściu z przystani rozeszli się. Janek i Blachut poszli w stronę znanej chaty, Wacek do miasta.

Grupa Blachuta ścieżynkami i opłotkami wy-

dostała się do lasu na zachodnie wzgórza, na dawne miejsce obserwacyjne. Stąd całe obejście widać było jak na dłoni. Panował tam niczem niezmącony spokój.

Porucznik na miejscu jeszcze raz badał wszystko szczegółowo.

— Więc to jest ta chata? Rzeczywiście wygląda na niezamieszkałą ruderę. Do tej stodoły widać dawno nie zwożono żadnego sprzętu. Niewątpliwie służy tylko za garaż. Ale poco tam są te drzwi z boku? Nie wie pan co tam może być?

— Nie wiem. Wieczorem było ciemno, a rano uciekałem z duszą na ramieniu i modliłem się tylko, aby mię psy nie rozszarpały. — Blachut zmacał ręką obwiązaną jeszcze łydkę.

— A gdzie trzymają psy?

— Zdaje mi się, że w domu. W całym domu czuć psami.

— Jak tu je wywabić? Kiełbasę pan ma?

— Mam. — Blachut wyciągnął z plecaka spory pakiet odpowiednio przyrządzonej kiełbasy.

— Żeby tylko chciały jeść!?

— Tak, to najważniejsze. Nie widzę przewodów telefonicznych?

— Z drugiej strony domu, stąd nie widać, idą wzdłuż tej dróżki do szosy...

— Acha, tak, a z drugiej strony przewody świetlne?

— Właśnie. Telefon możnaby przeciąć z drzewa... — o, panie poruczniku, garbus wyszedł... idzie do stodoły...

— Niesie coś w koszyku, idzie do bocznych drzwi... Tak, to tam pewnie jest ten schron, o którym Ziarek wspominał. Jeść im niesie — porucznik lornetował podwórze. — Nareszcie znak życia. Są i psy.

Jakoż przez niezamknięte drzwi wysunęły się leniwie jeden za drugim cztery dogi.

— Widocznie nikogo więcej w domu niema — domyślał się porucznik.

Wszyscy przycupnęli za krzakami i wpatrywali się żarłocznie w obejście.

— Narzędzia są? — rzucił półgłosem porucznik.

— Tak jest.

— Nożyce, wytrychy, piłki?

— Wszystko na miejscu.

— Dobrze. Za jakąś godzinę zacznie się zmierzchać. Wtedy panowie — zwrócił się do Blachuta i Janka — załatwicie się z psami i telefonem. Reszta należy do nas. Po robocie zbiórka tutaj i według ustalonego porządku, lasami w kierunku na Wielki Kack przez granicę.

Panie poruczniku, a może moglibyśmy już zacząć. Psy wałęsają się po podwórku, garbusa nie widać. — Blachut już się palił.

— Czekać zmierzchu. Trucizna działa piorunująco i jeszcze garbus spostrzegłby, że coś się święci. A przedewszystkiem należy unieszkodliwić telefon.

— Rozkaz!

Czas się dłużył. Janek co chwilę sprawdzał zegarek, jakby chciał w ten sposób spędzić słońce z nieba. Dwaj agenci cichaczem naradzali się i opatrywali broń. Porucznik nie odrywał lornetki od oczu. Na szosie widać było wzmożony ruch przedwieczorny. Od Gdyni sznurem ciągnęły samochody. To gdańszczanie wracali z wycieczek do Polski, choć nie brak było także Polaków, którzy śpieszyli na wieczorny turniej do kasyna gry spróbować szczęścia. Trzeba przyznać, że ten proceder nigdy jeszcze nie zaszkodził właścicielom kasyna. Że tam paru zgranych gości utopi się w każdym sezonie, iż kilku innych w łeb sobie palnie, to szwabów nie obchodziło. Grunt, że zostawili guldeny w Wolnem Mieście.

— Garbus wraca!

Wszyscy widzieli, jak starannie wielkim kluczem zamykał drzwi do stodoły. Później obszedł zagrodę dookoła, sprawdził główne wierzeje, czy dobrze zamknięte, kopnął po drodze jednego psa, aż ten zaskowyczał, a inne trwożnie umknęły w przeciwny róg dziedzińca, jeszcze raz rozejrzał się naokół i wszedł do chaty. Psy zostały.

— To my ruszamy, panie poruczniku?

— Dobrze, najpierw telefon. I pamiętajcie, ani słowa po polsku!

— Rozkaz, panie poruczniku — bardzo im się to podobało, że mogę tak po żołniersku odpowiadać.

— Jasiu, bierz nożyce, ja wezmę kiełbasę.

Obaj zarzucili plecaki i okrężną drogą, daleko wydostali się na szosę. W miejscu w którym dróżka wchodziła na szosę zboczyli z niej i usiedli pod upatrzonem drzewem.

Porucznik przez szkła mógł ich jeszcze obserwować, dopóki nie zakryły ich liście drzew.

W pewnem miejscu alejki drut telefoniczny przechodził tuż koło drzewa, poniżej pierwszych gałęzi. Tu się chłopcy rozlokowali.

Robiło się szaro. Na szosie samochody zaczęły się jarzyć światłami reflektorów.

Janek badał drzewo. Nie było trudne. Pozostałe po spiłowanych gałęziach sęki dochodziły do samej korony.

— Podsadzisz mnie do pierwszego sęka, dalej już pójdzie łatwo.

— To się zbieraj.

Janek wyciągnął z plecaka nożyce do cięcia drutów i wsadził je do kieszeni. Podciągnął mocniej pasek i obejrzał się wolno na wszystkie strony. Jeszcze przeczekał, aż dwaj strażnicy graniczni na rowerach przejechali w stronę Sopot i wstał. Podniósł się też Blachut. Oparł się plecami o drzewo, a dłonie splótł w stopień. W dwuch ruchach Janek wspiął się na ramiona kolegi i prawą ręką uchwycił za sęk. Jeszcze dwa chwyty i już był bezpieczny przed ciekawemi oczyma. Blachut usiadł. Wybałuszył oczy.

— Nie, nikt nie zauważył — szepnął do siebie. Dla pewności przycisnął ręką bijące mocno serce.

Cichy brzęk zmącił na sekundę ciszę zapadającej nocy i drut zwisł bezwładnie. Drugi koniec opadł na drogę.

Blachut leniwie wstał i odciągnął go za drzewa.

— Cyt! — usłyszał szept z drzewa. — Można?

— Zaraz, dwa samochody jadą z miasta. Czekaj trochę. Tak, teraz piorunem na ziemię. No i zmiataj bracie tą samą drogą do lasu. Ja pójdę pogadać z pieskami.

— Blachut, posłuchaj, jak mi serce wali — Janek ciągle mówił szeptem.

— Idź już, tamci się pewnie niecierpliwią. Patrz, garbus zaświecił światło.

(C. d. n.)

Z życia K. S. M.

Towarzystwo Katolickiej Młodzieży założono w Nowemmieście dnia 9 marca 1919 roku. Skupiło ono nawet młodzież z całej okolicy. W 10 lat później towarzystwo przybrało nazwę S. M. P. i skupiło w swych szeregach młodzież miejscową, gdyż z biegiem czasu w okolicy powstały samodzielne placówki. W roku bieżącym stowarzyszenie — już jako K. S. M. Wąbrzeźno-oddział w Nowemmieście obchodziło 15-lecie swego istnienia. Placówka nowomiejska z zapałem uprawiała zarówno ćwiczenia z zakresu P. W. jak i W. F. i brała żywy udział w imprezach, wchodzących w ich zakres na równi z organizacjami sportowemi innych odcieni. W podobnych zawodach w r. 1932 KSM. Nowemiasto zdobywa nagrodę za najlepsze sportowe zachowanie się na boisku, ufundowaną przez p. wojewodę pomorskiego Kirtiklisa. Na wielu innych zawodach stow. nowomiejskie wykazuje wysoki poziom.

Obecnie odbywają się raz na tydzień ćwiczenia gimnastyczne, tudzież gry i zabawy. Podkreślić wypada zasługi prezesa drh. Koreckiego, księdza Kalinowskiego, który doprowadził liczbę członków do 202 oraz ks. Zakrzewskiego, obecnego propagatora K. S. M. — W zakresie prac fizycznych stowarzyszenia wchodzą: ćwiczenia musztry, wymarsze i wycieczki, gry i gimnastyka szwedzka prowadzone przez własnych instruktorów, wyszkolonych na kursach oraz pod nadzorem władz P. W. i W. F. — według określonego programu. W dniach ostatnich Stow. ufundowało tablicę pamiątkową dla uczczenia trzech członków K. S. M. Nowemiasto, którzy padli w walkach o niepodległość Polski. Ogółem udział w odparciu najazdu bolszewickiego brało 12 członków T-wa. Zginęli w walkach: Franciszek Grosz, Leon Wojtacki i Roman Wysocki.

Stowarzyszenie rozporządza własną świetlicą, bibljoteką i sprzętem sportowym. Wśród sportowców na pierwsze miejsce wysuwają się: St. Góralski, Tomaszewski, L. Góralski, Niedzielscy i inni.

W okręgu nowomiejskim istnieje 30 placówek KSM., liczących razem 650 członków. Najlepiej rozwijają się: Łąkorz, Skarlin, Bałówki, Krzemieniewo, Kurzętnik. Między innemi Bałówki otrzymały pierwszą nagrodę przysposobienia rolniczego. Stowarzyszenia KSM. stanowią najbardziej liczebną organizację w powiecie.



Zuchy z Nowegomiasta w pochodzie.

Z wędrówki po Ziemi Lubawskiej

Lubawskie posiada, jak mało która z ziem granicznych Rzplitej, bardzo dogodne warunki dla ruchu turystycznego i krajoznawczego. Składają się na to zarówno bogactwo i malowniczość krajobrazu, mnóstwo pamiątek historycznych, jak i liczne możliwości komunikacyjne i szlaki wodne. Naszkicuję tu mały plan wędrówki po okolicy Nowegomiasta. Tuż, na płn. zach. od miasta wznosi się wysoka góra Nawra, z której oko sięga daleko w dolinę Drwęcy. W niej przysiadło małe Nowemiasto, z którego wystrzelają w górę wieże kościelne, otoczone licznemi małemi domkami, skąpane w bujnej zieleni. Widok ten, pełen uroku za dnia, przedstawia się zachwycająco w noc księżycową, gdy mleczne światło zalewa całą kotlinę, w półcieniu drzemią domy, a wyniosłe, powagą wieków tchnące mury fary tworzą wraz z konturami otaczających miasto wzgórz całość, jakby żywcem wziętą z zamierzchłych czasów średniowiecza. Tak samo, jak ongi, rzeka opływa miasto, a stare bramy stoją na straży spokoju mieszkańców. Tylko patrzeć, jak zza węgła murów wychyli się sylwetka stróża, zbrojnego w długą lancę, z osadzonym przy ostrzu toporem... Lecz wokół panuje cisza...



Radomno

Nowemiasto nad rzeką Drwęcą, obecnie miasto powiatowe, posiada kilka cennych zabytków historycznych, które ocalały zwycięsko po przemarszach wojsk krzyżackich, napadach Lisowczyków, Szwedów, Krzyżaków, Sasów i Moskali. Z miasta wybiegają pięknemi willami zabudowane ulice Łąkowska i Jagiellońska, a dokoła kwadratowego rynku wiją się okrężnie uliczki zabudowane mniej lub więcej zamożnemi domami. Na rynku ongi stał ratusz, rozebrany w r. 1806 z powodu zagrożenia upadkiem. Na jego miejscu stoi naprzeciw starostwa kościół ewangielicki, zbudowany dzięki subwencji króla pruskiego Frydeka Wilhelma III-go. Najcenniejszym zabytkiem jest wspaniała fara nowomiejska, zbud. w r. 1325, słynna cudownym ołtarzem Matki Boskiej Łąkowskiej, przeniesionym tam po spaleniu się kościoła w Łąkach. Wieża zawiera pięć starożytnych dzwonów, które dzięki trosce duchowieństwa przetrwały wszystkie burze

(interwencja księdza radcy Pape'go). Na szczególną uwagę zasługuje duża chorągiew, zwieszająca się od żebrowego stropu głównej nawy świątyni. Na chorągwi jest łaciński napis ku czci Pawła Działyńskiego, wojewody Pomorskiego i starosty Bratjańskiego, wielkiego dobrodzieja kościoła i całej okolicy. Z potężnych murów miejskich pozostały dziś szczątki. Część ich wraz z fragmentem baszty znajduje się niedaleko fary. Dobrze zachowane są bramy wjazdowe, Kurzętnicka i Łąkowska. Przed bramą pierwszą stał niegdyś zamek krzyżacki. Ozdobą miasta jest piękny park i cieniste aleje lipowe wzdłuż bitych gościńców.

Miasto posiada hotele, szkoły, sąd, dwa dworce kolejowe, bank, szereg urzędów. Gimnazjum, pierwotnie założone w Kurzętniku w r. 1868 przez ks. prob. Hunta jako progimnazjum, liczyło niegdyś (1873) 226 uczniów, obecnie rozwija się pomyślnie pod dyrekcją p. dr. Komassy.

Do rozmiarów dzisiejszych miasto rozrosło się w ostatniem dwudziestoleciu. Piękne położenie pośród wzgórz i lasów czyni zeń coraz bardziej poszukiwane miejsce wywczasów letnich, w którem skromne wygody miasta można połączyć z sielanką wsi.

O cztery kilometry na południe znajduje się Kurzętnik — niegdyś miasteczko, dziś osada. Czworokątny rynek, obudowany domkami, leży u podnóża góry, której szczyt zdobi wieniec ruin. Stał tam ongiś zamek, zbudowany w drugiej połowie 13-go wieku. Był on kolejno własnością kapituły Chełmińskiej, Krzyżaków, Polaków i Szwedów. Najeźdźcy pustoszyli go i niszczyli, a w czasie walk Jagiełły z krzyżakami zmieniał często właścicieli. Dokoła ruin zamczyska krążą dziwne baśnie o zaklętej księżniczce. Trzeba być bardzo odważnym, żeby móc ją oglądać tam około północy. Ma na sobie długie, powłóczyste, jak noc czarne szaty. Idąc pobrzękuje pękiem kluczy. Rzecz dziwna — choć niema wiatru, złote jej włosy rozwiewają się, jakgdyby szarpał je wicher. Wśród ciszy nocnej daleko rozchodzi się nuta żałosnych jej pieśni, których nikt nie rozumie. Niejeden starzec kurzętnicki potrafi opowiedzieć przedziwne przygody, jakie spotkały owczarka pasącego trzodę na górze zamkowej, niesforne dzieci, które zabrały kamyki, znalezione w zamczysku lub straszną opowieść o lochach zamkowych, pełnych widziadeł i odrażających zwierząt.

Na wschód leżą **Gwiździny**. Po kościele, który ongi rozebrano, pozostał na cmentarzu dzwon z roku 1617. Przepiękne, lesiste parowy leżą nieopodal wśród wzgórz. Wymarzony to teren wycieczkowy.

Dwa kilometry na północ leżą nad Drwęcą Łąki, dawniej słynne miejsce odpustowe z powodu cudami sławnego obrazu Najśw. Marji Panny. Stąd też nazwa Łąki Matki Boskiej. Stare to osiedle słowiańskie i miejsce modłów. Był tu gaj święty pogańskich mieszkańców tych stron. Gdy biskup Krystjan wniósł tu światło wiary, gaj wycięto, a jego miejsce zajęła w późniejszych wiekach świątynia.

Nieco dalej leży nad Drwęcą **Bratjan**, u ujścia rzeki Wel. Zakonnik, brat Jan z Sandomierza, miał tu potężny zamek, według kronik dawnych już w r. 1254. Jemu miała się ukazać Matka Boska, której na miejscu cudów wystawił dziś już nieistniejący kościół. Krzyżacy zaopatrzyli zamek w wieżę obronną (basztę), tak że stał się pierwszorzędną twierdzą umocnioną rzeką Welem i potężnemi murami. W r. 1351 zmarł tu wielki mistrz krzyżacki, Henryk Dusmer, a w wieku 14-tym władał zamkiem wielki komtur Konrad Liebenstein, którego nagrobek znajduje się w farze nowomiejskiej. **Bratjan** był siedzibą starostów. Starostwa były dziedziczne, wpierw nadawane Wilkanowskim (1472—1521), blisko 200 lat Działyńskim i aż do rozbiorów Czapskim.

I zamek bratjański ma swoją legendę. Ongi na zamku bratjańskim i kurzętnickim siedzieli dwaj bracia. Poważnili się oni do tego stopnia, że zaprzysięgli na tej ziemi więcej sobie ręki nie podać. Tak dziwnie się złożyło, że po wielu latach zapragnęli zgody. Ażeby nie złamać przysięgi i jednak się spotkać, wpadli na pomysł przekopania ganku podziemnego z Bratjana pod Łąkami aż hen do Kurzętnika i czyn swój pono wykonali. Tajemniczy ów loch ma zawierać piwnicę z najprzedniejszemi staremi winami, dotąd jednak nikt jej nie odnalazł...

Koło miejsca historycznego, gdzie ongi potężna wznosiła się baszta, której cień padał na spadające kaskadą wody Welu, znajduje się młyn. W r. 1864 objęła go rodzina Schneider, jako mały młyn gospodarczy. Dzięki jej zabiegom młyn w ciągu lat został rozbudowany. Pan Schneider, zamiłowany i doskonały fachowiec, po pożarze młyna w r. 1914 postawił nowy, o pierwszorzędnych, nowoczesnych urządzeniach, którego wymiał dzienny przewyższa 17 ton. Zawiera on kaszarnię i śrutowniki, które zaopatrują całą okolicę.



Strzelnica w Lubawie

Duża połać powiatu Lubawskiego pokryta jest pięknemi lasami, wśród których tu i ówdzie błękitną plamą odcinają się tafle jezior. Pośród gęstych trzcin i oczeretów gnieździ się mnóstwo ptactwa wodnego, wśród którego znajdują się i rzadkie gatunki. Na jeziorze Karaś biją srebrnemi piórami po wodzie stadka łabędzi, a nieprzeliczone gromady dzikich kaczek tną powietrze ostrym furkotem skrzydeł. Wczesnym rankiem i wieczorami ciągną z jeziora na pola i z pól do nadjeziornych bagien sznury żórawi. Od czasu do czasu zawiśnie w powietrzu ciemna i groźna sylwetka jastrzębia lub nawet wodnego orła. Lasy dość licznie zamieszkane są przez zwierzynę łowną, której stan dzięki dobrej opiece z roku na rok wzrasta. Jadąc drogą leśną zauważyć można stadka smukłych sarn i jeleni o pięknych rozłożystych wieńcach. Ziemia Lubawska jest pełna uroku i krasy dla tego, kto kocha naszą ojczystą przyrodę.

Na drodze z Nowegomiasta, poprzez Wągrowice do Biskupca leży nieopodal lasów Łąkorskich jezioro Skarlińskie. Piękne położenie i urozmaicone linje wybrzeża są miłym terenem dla kajakowca. Nie-

daleko granicy wschodnio-pruskiej leży nad jeziorem wieś **Radomno**, ze smukłym, o iglastej wieży kościołem nowogotyckim. 44-metrowa wieżyca przegląda się w zwierciadle wodnem. Skarbiec przykościelny zawiera cenne ornaty i kielich barokowy z r. 1726.

Przy gościńcu w kierunku Brodnicy leży Polskie Brzozie, już od r. 1289 własność biskupów płockich. Kościół drewniany, pochodzący z r. 1826 ma cenne zabytki w skarbcu, m. in. gotycką, 74 cm wysoką monstrancję z XVI w., krzyż srebrny i kielichy.

Uroczo wśród lasów położona Kaługa jest ulubionem miejscem wycieczek, a 6—10 kilometrowej szerokości pas lasów, ciągnący się aż pod Biskupiec, obfituje w widoki, godne utrwalenia na kliszy, a więcej jeszcze — bliskiego poznania ich piękna.

Wiele istnieje starożytnych osad w okolicy Nowegomiasta, a z każdą związane jest jakieś podanie lub baśń, zrodzona w prostej wyobraźni okolicznego ludu.

Oto n. p. legenda o Zwiniarzu.

Przed wielu wiekami zapadł się kościół. Szukali strapieni ludziska po całej okolicy, ale po kościele ani śladu. Aż razu pewnego błąkający się jeleń, grzebiąc racicą w ziemi, natrafił na szczyt wieży, przysypany grudami. Tropiący za jeleniem myśliwi natrafili na ślad kościoła, który odkopano. Na pamiątkę zawieszono u stropu kościelnego czaszkę z rogami owego jelenia.

Albo inna baśń.

Niedaleko gościńca pomiędzy Lekartami a Krotoszynami jest małe jeziorko, zwane „Kociołek". Dziś brzeg jego pusty, lecz ongi była tam osada i stał kościół. Lecz oto osunęła się ziemia, a woda pochłonęła wszystko. Tylko raz do roku w głębinach dzieją się rzeczy niesamowite: wre życie, a czyjaś ukryta ręka wprawia w ruch dzwony, które łkają żałośnie...

Bogata jest w baśnie Ziemia Lubawska, ale też i we wspomnienia dziejowych faktów. Znamienitą ongi odgrywała rolę. Dziś stoi na straży, jako ta stanica kresowa tuż u przedsionka groźnego sąsiada.

Niewielu turystów odkryło na mapie swej Lubawszczyznę, jako raj wycieczkowiczów. Zato ci, którzy kajakiem czy rowerem, pieszo czy koleją, autem czy autobusami w strony te zbłądzili, wynieśli bogactwo wrażeń i z uroku otoczenia wchłonęli dużo sił, zdrowia i radości życia.

Po kolędzie

(Dokończenie ze str. 1).

Tak dzięki nartom i dzięki odkryciu czaru zimy mamy do zanotowania zjawisko, że stół wigilijny jakgdyby się wydłużył, a choinki gwiazdkowe jakgdyby się pomnożyły w tysiące. Zdarza się bowiem, że po czar wieczoru wigilijnego i Świąt Bożego Narodzenia wybieramy się nie do domu rodzinnego, ale na łono przyrody, w ciszę lasów, śnieżnych pól i gór, tam gdzie zima króluje w całej pełni i stwarza najpiękniejsze ramy dla obchodu wigilijnego — pod roziskrzonem gwiazdami niebem, wśród tysiąca żywych choinek, których najpiękniejszą ozdobą są skrzące się w świetle gwiazd płaty śnieżne, w niczem niezmąconej, uroczystej ciszy świętej nocy. Tam — w wielkiej świątyni przyrody — brak bliższej rodziny wynagrodzi głębokie wrażenie, jakie odbiera serce ludzkie przy bliższem zetknięciu się z przyrodą. Tam wieczór wigilijny samotny wędrowiec spędza w gromadzie wielkiej rodziny sportowej, z której członkami się niechybnie później zetknie w schronisku zimowem, które w wieczór wigilijny również tchnie atmosferą uroczystszą niż zazwyczaj.

Jeśli czasem spotykamy się z wypadkami zanikania różnych tradycyj, to nie dotyczy to tradycji świąt Bożego Narodzenia. Przeciwnie — dzięki nowym przeobrażeniom tradycja ta zyskuje na bogactwie form, w których się objawia.

SERDECZNE ŻYCZENIA SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT

zasyła wszystkim swoim Czytelniczkom i Czytelnikom

Redakcja „Młodego Gryfa"

Dodatek do działu Urzędowego Okr. Urz. W. F. i P. W.

$50^0/_0$ zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie $50^0/_0$ zniżek kolej.:

a) p. Glikowi Leonowi + 14 członków Tor. Klubu Sportowego 29 z Torunia do Miasteczka od 24—26 XII. 34 r., celem rozegrania zawodów pingpongowych.

b) Dla p. Ziółkowskiego Maksymiljana + 1 osoba Tow. Gimn. Sokół — z Wągrowca do Poznania, od 26—31 XII. 34 r., na kurs przeszkoleniowy dla naczelników Okręgowych Sokoła.

c) P. Czesławowi Szymańskiemu + 14 osób K. S. Goplania z Inowrocławia do Poznania na 23. XII. na zawody bokserskie młodzików.

e) P. Leszkowskiej Gertrudzie + 4 członkinie Tow. Sokół z Kartuz do Gdyni od 27—30 XII. 34 r. na dzielnicowy obóz gimnastyczny.

f) P. Góreckiemu Pawłowi członk. Z. S. z Torunia do Bydgoszczy, od 18—20. XII. na Walne Zebranie Z. S. Bydgoszcz A.

Kierownik O. U. W. F.

(—) Klementowski, ppłk.

Hojny plon wydają prace P.W. i W.F.

Dzisiejszy stan przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego na terenie Lubawskiego jest wynikiem stopniowego rozwoju zapoczątkowanego w roku 1927 przez pierwszego oficera P. W. por. Sikorskiego. Prace, prowadzone w skromnym zakresie, dały gruntowną podstawę pod pomyślny rozwój w latach następnych. Wyrazem tego jest stale podnoszący się poziom ćwiczących, których liczba do r. 1934 bezustannie wzrasta, dochodząc do 500 ćwiczących.



Grupa funkcjonarjuszy Pol. Państw. w Nowemmieście

Wyrazem wytężonej pracy zarówno ze strony instruktorów P. W. i W. F. jak i ze strony ćwiczących jest duża liczba zdobytych odznak P. O. S., która znacznie przekroczyła liczbę 500.

Osobną, interesującą dziedzinę pracy stanowi wyszkolenie strzeleckie, którego rozwój pomyślny jest dowodem szerokiej popularności tego sportu obrony narodowej. W miejscowościach, gdzie doniedawna nie interesowano się wcale strzelectwem, powstają strzelnice, a mieszkańcy uprawiają ten zdrowy i pożyteczny sport, wyrabiając się na dobrych strzelców i dzielnych, przyszłych obrońców kraju. Obecnie na terenie powiatu istnieje kilkanaście strzelnic — jak np.: w Nowemmieście, w Lubawie, Grabowie, Skarlinie, w Jamielniku i w Biskupcu.

W Nowemmieście znajduje się dwuosiowa strzelnica na terenie Marjanowa, umożliwiająca strzelanie na odległość 300 metrów. Urządzenie tarczowe wiatrakowe zaopatrzone w schron, sygnalizacja chorągiewkami.

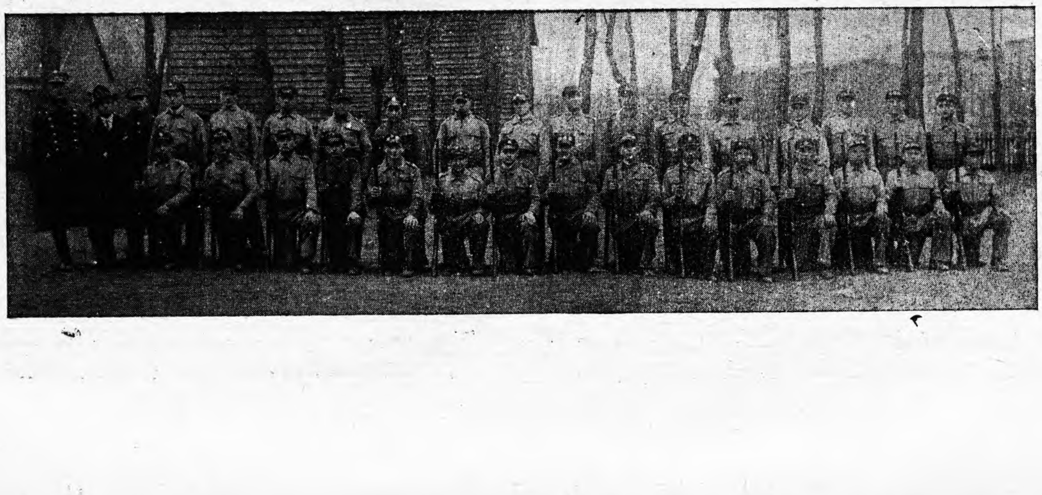
Lubawa posiada dwuosiową strzelnicę na 100 metrów z tarczami zwodzonemi (4 pary tarcz). W Grabowie strzelać można na odległość 200 metr. na jednej osi. Tarcza jest stała, a obsługa sygnalizuje wyniki przy pomocy numerów ze schronu bocznego. W Skarlinie urządzono strzelnicę nad brzegiem jeziora. Tarcza w odległości 200 metr. Przy tarczy schron. Dwie ostatnie strzelnice, w Jamielniku i Biskupcu, są prowizoryczne.

Organizatorzy strzelań dokładają starań, aby treningi odbywały się możliwie najczęściej. Najlepszy materjał strzelecki daje pocztowe P. W., policja i straż graniczna. Prócz strzelań z karabinów w częstem użyciu są małokalibrówki, a także, w zakresie szczupłym organizuje się strzelania z broni krótkiej, Z pośród najlepszych strzelców wymienię tu p. Musiała ze Straży Granicznej i z policji pp. Lorka i Kątnego. Mistrzostwa powiatu w strzelaniach zespołowych osiągnęły w r. 1931 Z. S. w Rożentalu, w 1932 Z. S. — Nowemiasto, w 1933 pocztowcy. Mistrzostwo indywidualne zdobył w r. 1933 p. Trzebiatowski z Pol. Państw.

Działalność P. W. cieszy się przychylnością i wydatną pomocą ze strony Pana **Starosty W. Tomczyńskiego.** On też stawił do dyspozycji P. W. teren starostwa, celem urządzenia strzelnicy małokalibrowej. Niemałe zasługi prócz wymienionego mają naczelnik poczty p. Kulikowski, — komisarz Straży Granicznej p. Kurosz — prof. p. Łukasik.

Nadmienić należy, że od r. 1930 pracę po por. Sikorskim objął por. Czerwiński, który funkcję swą sprawował z pożytkiem dla P. W. do maja b. r. i oddał ster pracy w ręce p. por. Dulęby, którego uprzejmości dane wyżej przytoczone zawdzięczam.

W zakresie prac P. W. jest również służba polowa — marsze i ćwiczenia. W pracach P. W. biorą żywy udział wszystkie organizacje sportowe na terenie miasta i powiatu. Wysiłki położone w dziedzinie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego dają Ziemi Lubawskiej duży kontyngent młodzieży zdrowej, wartościowej, i darzone są przez społeczeństwo starsze szczerą życzliwością i dużem zainteresowaniem, co im rokuje dobry rozwój.



Hufiec przysposobienia wojskowego uczniów gimnazjum w Nowemmieście

TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

Uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom w Challenge'u i zawodach balonowych o puhar Gordon-Bennetta

Dn. 15 b. m. o godz. 16-ej w sali balowej Prezydjum Rady Ministrów odbyła się uroczystość rozdania nagród zwycięzcom w Challenge'u i w zawodach balonowych o puhar Gordon-Bennetta.

Na uroczystość tę przybyli p. premjer Kozłowski, min. inż. Butkiewicz, podsekretarze stanu Siedlecki i Piasecki, członkowie korpusu dyplomatycznego, generałowie: Rayski, Zamorski i Jarnuszkiewicz, przedstawiciele władz, korpus oficerski, członkowie Aeroklubu Rzplitej z pos. Radziwiłłem, zawodnicy niemieccy: Seidemann, Osterkamp, Pasewald, Francke, zawodnicy polscy i liczna publiczność.

Uroczystość zagaił prezes Aeroklubu Rzplitej pos. Radziwiłł.

Po przemówieniach sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej ppłk. dypl. Kwieciński i ppłk. Wolszlegier odczytali listę nagrodzonych i wręczyli nagrody obecnym na uroczystości zwycięzcom polskim w Challenge'u kpt. Bajanowi i st. sierż. Pokrzywce, pilotowi Płonczyńskiemu i mech. Zientkowi, plut. Buszczyńskiemu i p. Rogalskiemu, kpt. Dudzińskiemu i kpt. Gedgowdowi oraz zwycięzcom polskim w zawodach o puchar Gordon-Bennetta kpt. Hynkowi i por. Pomaskiemu, kpt. Burzyńskiemu i por. Zakrzewskiemu, kpt. Januszowi i por. Wawszczakowi.

Następnie ppłk. dypl. Kwieciński wręczył nagrody zawodnikom niemieckim.

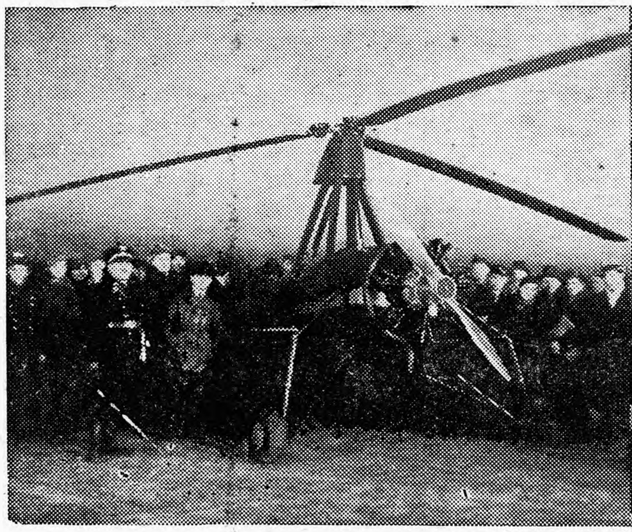
Nagrodzeni lotnicy byli żywo oklaskiwani przez uczestników uroczystości.

W dalszym ciągu ppłk. dypl. Kwieciński odczytał wyniki, osiągnięte w zawodach przez Czechosłowację, Włochy, Francję, Belgję, Szwajcarję i Stany Zjednoczone.

W czasie rozdawania nagród orkiestra odegrała hymny narodowe państw, reprezentowanych w zawodach.

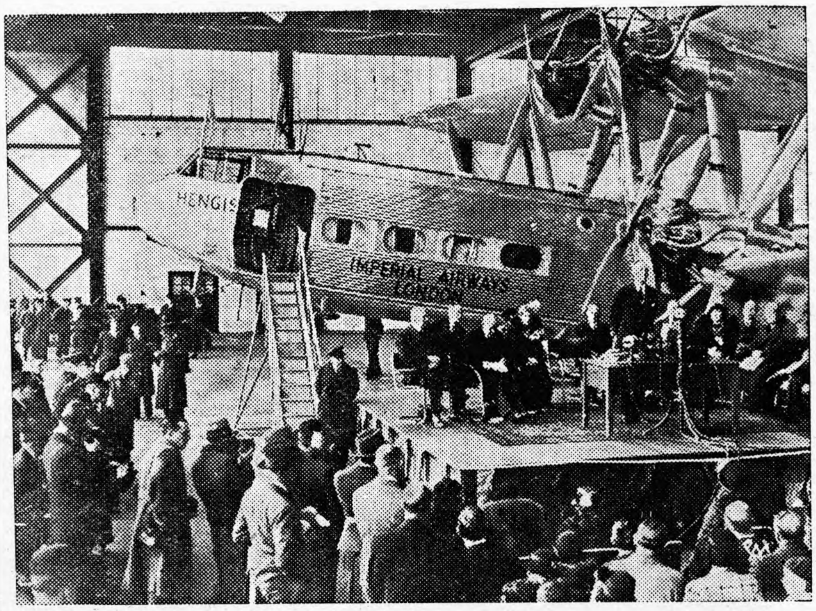
O godz. 20-tej z okazji rozdania nagród zwycięzcom Challenge'u i w zawodach o puhar Gordon-Bennetta odbył się bankiet, wydany przez ministra komunikacji.

Podczas bankietu wygłosili przemówienia p. minister inż. Butkiewicz, prezes poseł Radziwiłł, gen. inżynier Rayski oraz przedstawiciele aeroklubów: niemieckiego, czechosłowackiego i włoskiego.





Jak już donosiliśmy, przybył do Warszawy i wylądował na lotnisku na Okęciu samolot autożyro, pilotowany przez ppłk. Stachonia. Jest to pierwszy samolot tego typu zakupiony przez Polskę w Anglji. Samolot ten, mogący pomieścić dwie osoby, zaopatrzony jest w silnik o sile 40 koni i może rozwinąć szybkość 150 km na godzinę. Zdjęcie lewe przedstawia auto-żyro wkrótce po wylądowaniu, zdjęcie z prawej strony ppłk. Stachonia na samolocie autożyro.

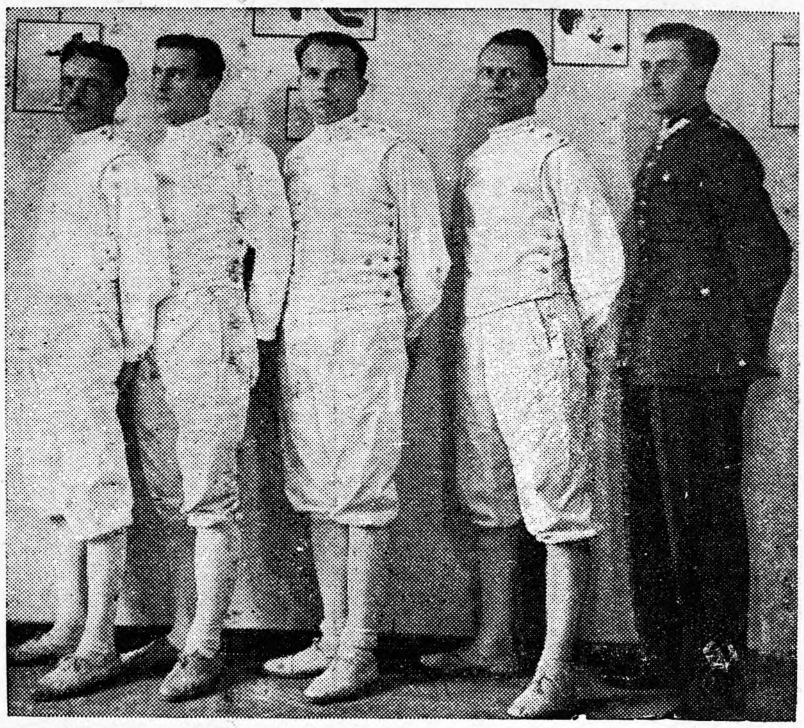


W tych dniach na lotnisku w Croydon pod Londynem odbyło się uroczyste otwarcie nowej linji żeglugi powietrznej Anglja—Australja. Jest to najdłuższa linja na świecie. Przestrzeń z Croydon do Brisbane przebywać mają samoloty tej linji w ciągu 12 dni. Na zdjęciu — moment uroczystego otwarcia linji podczas przemówienia ministra lotnictwa lorda Londonderry.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Mistrzowska Drużyna Szermiercza



W ub. niedzielę odbyły się w Warszawie finały zawodów szermierczych o drużynowe Mistrzostwo Polski. Tytuł drużynowego mistrza Polski zdobył zespół Warszawianki. Na zdjęciu zwycięzki zespół (od lewej): Suski, Krzyżanowski, Frydrych, Ségda, por. Kleban.

Walasiewiczówna i Wajsówna zdobyły nagrodę sportową za r. 1934. Zarząd PZLA uchwalił nadać nagrodę za najlepszy wynik w polskiej lekkiej atletyce w r. 1934 równorzędnie dwom świetnym naszym zawodniczkom Walasiewiczównie i Wajsównie.

Zarząd PZLA stanął na stanowisku, że wyróżnienie jednej z obu kandydatek krzywdziłoby drugą i dlatego postanowił przyznać swoją nagrodę obu zawodniczkom równorzędnie.

„Gryf" Toruń pokonał „Goplanję" Inowrocław 9:5. W ub. niedzielę rozpoczął toruński Gryf swój sezon pięściarski, zapraszając na pierwszy ogień inowrocławską Goplanję. Po zakończeniu walk wewnętrzno-klubowych nastąpiło przywitania bokserów inowrocławskich, którym wręczono piękny bukiet kwiatów. Gryf, który po dłuższej przerwie znów wystąpił na ringu, pokazał nam walkę bardzo ofiarną, lecz technicznie słabą. Goplanja górowała celnością ciosów i lepszą techniką. Wynik 9:5 dla „Gryfa". Publiczności około 700 osób.

Warta bije warszawskiego mistrza drużynowego. W ub. niedzielę odbył się w Warszawie mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między poznańską Wartą i mistrzem Warszawy żydowską drużyną „Makkabi". Zwyciężyli poznańczycy w stosunku 12:4..

Poranek sportowy. W wypełnionej po brzegi sali kina „Światowid" odbył się w niedzielę 16 bm. pierwszy w Toruniu „poranek sportowy". Miał on na celu głównie zapoznanie rodziców z rozkoszami sportów zimowych, by przez to zachęcali swoje dzieci do uprawiania tych sportów, najbardziej cennych dla zdrowia.

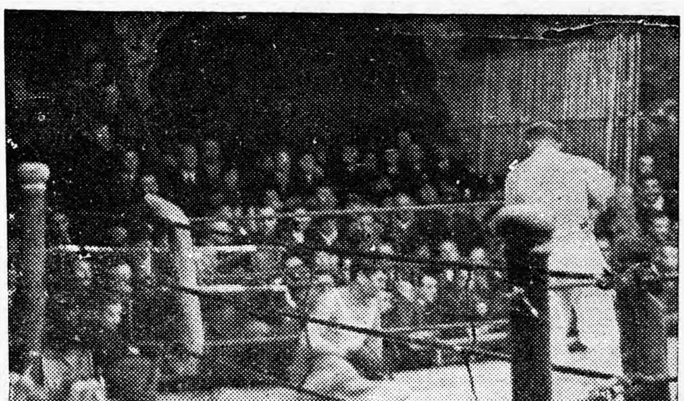
Po referacie na temat „Sporty zimowe a zdrowie" kpt. Laurentowski wygłosił prelekcję o urządzeniach sportowych w Toruniu. Wkońcu wyświetlono film, ilustrujący naocznie rozkosze sportów zimowych.

„Śląsk" wszedł do Ligi. Finałowy mecz piłkarski o wejście do Ligi Śląsk—Naprzód zgromadził w Lipinach przeszło 8000 widzów. Zwycięstwo odniósł Śląsk w nieznacznym stosunku 2:1 (2:0).

Zaproszenie naszych lekkoatletów do Ameryki. Od Związku Sokolstwa Polskiego w Ameryce wpłynęło zaproszenie dla Kusocińskiego i Kucharskiego do wzięcia udziału w dorocznych zawodach sokolstwa w New Yorku.

Zarząd PZLA odpowiedział przychylnie co do Kucharskiego, natomiast odnośnie Kusocińskiego zastrzegł sobie decydującą odpowiedź na koniec stycznia 1935 r.

Mecz bokserski Poznań — Warszawa.



W sobotę 8 bm. odbył się w stolicy międzymiastowy mecz bokserski Warszawa—Poznań. W ogólnym wyniku wygrała reprezentacja Warszawy w stosunku 9:7.

Dział Urzędowy Okręg. Urzędu W. F. i P. W.

1. Wykazy obozów i kursów W. F. i P. W. na okres zimowy od 15. XII. 34 do 15. III. 35 r. uprawnionych do korzystania ze zleceń na przejazd:

Poniżej podaję na podstawie **zarządzenia MSWojsk. Państw. Urząd WF. i PW. Nr. 550-188-Zaop. z dnia 11. XII. 34 r.** — wykazy kursów i obozów wf. i pw. organizowanych przez organa pw. wzgl. stowarzyszenia i organizacje, a zgłoszonych przez P. Urząd WF. i PW. do Min. Komunikacji.

Uczestnicy (czki) wykazanych kursów wzgl. obozów mają prawo do zleceń na przejazd, które wystawiają oficerowie pw. według zasad, określonych rozporządzeniem P. Urz. WF. i PW Nr. 500/1 Zaop. z 10. IV. 34 (rozkaz DOK. — Nr. 550-IV-334/Org. O. U. 34).

A. Obozy i kursy, organizowane centralnie przez P. Urz. W. F. i P. W.

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Miejscowość	Czas trwania
1	Wstępny kurs narc. PPW. męski	Wilno	31.12 — 13.1.
2	" " " " "	Rozłucz-	14. 1. — 27. 1.
3	" " " " "	Sianki	28 1. — 10. 2.
4	" " " " "	Zwardoń	11. 2. — 24. 2.
5	" " " " "	"	25. 2. — 10. 3.
6	Kurs narciarski dla początkujących — udział, oficerowie ZS. — Zakopane — OK. I.—X kurs opłacany przez uczestników	Zakopane	18. 12. — 5. 1.
8	Kurs narc. na stopień przodownika lub instruktora P. Z. N. — udział narc. Z.S. w stop. przod. lub instr. narc. PW. O. K. I—X.	"	25. 12. —14.1.
9	Kurs żeński wstępny instr. centr.	Warszawa	29. 12. — 4. 2.
10	Kurs narc. nizinny, dla refer. sport. pow. Z. S.	Wilno	1. 1. — 30. 1.
11	Kurs narc. dla zaawansowanych członków ZS.	Zakopane	1. 1. — 18. 1.
12	Kurs narc. dla początk.-udział Ofic. Z. S.	"	18. 1. — 2. 2.
13	Kurs w O. O. Z. S. dla ofic. Z.S.	Warszawa	18. 1. — 10. 4.
14	Kurs dla kierowniczek pow. P.K.	"	28. 1. — 20. 2.
15	Kurs nizinny narc. dla instr. narc. ZS.	Wilno	30. 1. — 5. 2.
16	Kurs narc. dla członków ZS.	Zakopane	1. 2. — 15. 2.
17	Kurs górski dla instr. narc. ZS.	Rozłucz	5. 2. — 12. 2.
18	Kurs inform.-sędziowski dla sędziów strzel. w C. W. Z. S.	Warszawa	14. 2. — 28. 2.
19	Kurs narc. żeńsk. dla członkiń Z. S.	Zakopane	14. 2. — 28. 2.
20	Kurs centr. sędziów strzel-łuczn. w C. W. Z. S.	Warszawa	14. 3. — 30. 3.
22	Obóz saneczkarski P. Z. N.	Krynica	10. 1. — 30. 1.
23	Obóz treningowy Pol. Zw. Hokeja na Lodzie	Zakopane	23.12.—31.12.
24	Obóz treningowy Pol. Zw. Hokeja na Lodzie	Krynica	28. 12. — 8. 1.
25	Kurs instr. T. U. R.	Borysław	20. 12. — 7. 1.
26	Kurs narc. młodz. szkoln. org. przez Tow. Nauczyc. Szkół Średnich	Rabka Zdrój	28,12. — 15.1.
27	Obóz treningowy P. Zw. Łyżw.	Warszawa	20. 1. — 31. 1.
28	" instrukt. " "	"	7. 1. — 30. 1.
29	Obóz narc. Żyd. Akad. Stow. Sport. (3 turnusy)	Hrebenowo ad Skole	22.12. — 15.2.
30	Obóz narc. Pol. Tow. Tatrz.	Zakopane	22.12. — 14.1.
31	" " " " " "	Zwardoń	1. 2. — 5. 2.
32	" " " " " "	Nowy Targ	1. 2. — 5. 2.
33	" " " " " "	Sławsko	16. 2. — 25. 2.
34	" " " " " "	Zakopane	16. 2. — 25. 2.
35	" " " " " "	Worochta	9. 3. — 18. 3.
36	" " " " " "	Zakopane	13. 4. — 29. 4.
37	Kurs narc. Rob. Inst. Ośw. im. Żerom.	Zakopane (4 turnusy)	20. 1. — 28. 2.
38	" " " " "	Worochta (4 turnusy)	1. 2. — 11. 3.
39	Kurs narc. Naucz. WF. Zw. Nauczyciel. Pol.	Zwardoń	22.12. — 15.1.
40	Obóz narc. Poczt. P. W. (6 turnusów)	Krynica	15.12. — 15.3.
41	Obóz narc. Poczt. P. W. (6 turnusów)	Zakopane	15.12. — 15.3.
42	Kurs inform. P. Związku Szerm.	Warszawa	16.12.—26.12.
43	Kurs sędziów szerm. P.Z. Szerm.	Katowice	30. 1. — 4. 2.
44	" " " " "	Warszawa	27. 2. — 4. 3.
45	Kurs narc. Koła Medyków	Rozłucz	15.12, — 20.1.
46	" " " "	Zakopane	15.12. — 20.1.
47	Kurs narc. Tow. Naucz. Szk. Śr.	Krynica	28. 12. —15.1.
48	Obóz męski i żeński Zw. Osad.	Worochta	15. 12.—15. 1.
49	Kurs dojazdowy wf i sportu turnusami	Tczew-Gdynia	16. 12.—15. 3.
50	Kurs narc. spec. Z. S.	Zakopane	20. 12.—20. 1
51	Kurs dla kierowników (czek) i przodowników (czek) obozowych Zw. Rob. Stow. Sport R.P.	Katowice	20.12.—26.12.
52	Obóz narc. i turyst. Zw. Rob. Stow. Sport. R. P. (8 turnus).	Zakopane	22.12. — 15.3
53	Obóz wędr. narc. Zw. Rob. St. Sport. R. P.	Zwardoń	22. 12. — 5. 1.
54	Obóz. narc. Zw. Rob. Stow. Sport. R. P. (3 turnusy)	Sianki	1. 2. — 15. 3.
55	Obóz wędr. Zw. Rob. Stow. Sport. R. P.	Sianki-Worochta	1. 2. — 15. 2.
56	Obóz narc. Zw. Rob. Stow. Sport. R. P. (2 turnusy)	Worochta	15. 1. — 15. 2.
57	Kurs dla przod. ciężkoatl. Zw. Rob. Stow. Sport. R. P.	Warszawa	1. 1. — 14. 1.
58	Kurs dla instruktorek (rów) lekkoatletyki Zw. Rob. Stow. Sport.	"	14. 1. — 21. 1.
59	Kurs dla organizatorów (rek) rob. klubów sport. Zw. Kob. Stow. Sport. R. P.	"	3. 2.— 14. 2.
60	Kurs dla przodniczek rytmiki i plastyki Zw. Rob. Stow. Sport. R. P.	"	1. 3. — 15. 3.
61	Kurs ratownictwa sport. Zw. Rob. Stow. Sport. R. P.	"	1. 3. — 15. 3.
62	Kurs narc. Org. Młodz. Prac.	Porąbka, st. kol. Kęty	10. 1. — 8. 2.
63	" " " " "	Nowojelnia p/Nowogród	7. 1. — 27. 2.
64	Kurs narc. Pol. Zw. Prac. Prz.-Handl.	Zakopane	14. 1. — 24. 2
65	Kurs instr. wyszk. narc. organizowan. przez „Str. Przedn."	Skole	1. 1. — 7. 1.
66	Kurs kierowników zesp. wyszk. narc. org. przez „Str. Przed".	St. Sambor	1. 1. — 15. 1.
67	" " "	Kazimierz	8. 1. — 15. 1.
68	" " "	Wisła nW.	1. 1. — 15. 1.
69	Kurs dla uczestn. narc. org. przez „Str. Przedn."	Zakopane	2. 1. — 15. 1.
70	Kurs centr. org. przez Warsz. Koło Kobiece L. O. P. P.	"	17.12. — 17.1.
71	Kurs przysp. administr. dla członkiń Stow. „Służba Obywatelska"	Warszawa	28.12. — 15.1.
72	Kursy instr. p. w. k. dla członkiń Org. Przysp. Kob. do Obr. Kraju	Modlin	30. 12. — 1. 2.
73	Kursy doszkol. p. w. k. dla instr. Org Przysp. Kob. do Obr. Kraju	Warszawa	30. 1. — 6. 2.
74	Obóz instr. dla Kier. Pracy Zuchowej w Zw. Harc. Polsk.	Worochta	29.12. — 18.1.
75	Kurs instr. sprawności przysp. do obr. kraju dla członkiń Zw. Harc. Polskiego	Warszawa	4. 2. — 15. 2.
76	Kurs instr. strzel. - łuczny dla członkiń Z. H. P.	"	1. 1. — 15. 1.
77	Kurs instr. łączn. dla członkiń Z. H. P.	Zegrze	27.12. — 15.1.
78	Kurs sprawności opgaz, strzelectwa i p. do o. k. dla członkiń Z. H. P.	Worochta	26.12. — 15.1.

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Miejscowość	Czas trwania
79	Kurs sprawn. opgaz, strzelectwa i p. do o. k. dla czkonkiń Z. H. P.	Jędrzejów	26.12. — 15.1.
80	„ „ „ „	Zakopane	26.12. — 15.1.
81	„ „ „ „	Jaremcze	26.12. — 15.1.
82	„ „ „ „	N. Sącz	26.12. — 15.1.
83	„ „ „ „	Rajcza	26.12. — 15.1.
84	Kurs sprawności p. do o. k. dla członkiń Z. H. P.	Wilno	26.12. — 15.1.
85	Kurs metodyczny dla członkiń Z. H. P.	Kraków	28. 1. — 5. 2.
86	Kurs p. do o. k. dla członkiń Rodz. Wojsk.	Warszawa	2. 1. — 31. 1.
87	„ „ „ „	Lublin	1. 2. — 28. 2.
88	„ „ „ „	Grodno	1. 2. — 28. 3.
89	Kurs doszkoleniowy instr. p. w. k. dla instruktorek Pol. Biał. Krzyża	Głębice k/Wisły	1. 2. — 28 2.
90	Kurs narc. Org. Przysp. Kob. do Obr. Kr.	Adamów k/Zamościa	28.12. — 12.1.
91	„ „ „ „ „	Zwardoń	27. 12.—10. 1.
92	„ „ „ „ „	Zakopane	27. 12.—10. 1.
93	„ „ „ „ „	Wisła	27. 12.—10. 1.
94	Kurs narc. Państw. Pedagog. im. Konarsk.	Poronin	22.13. — 15.1.
95	Kurs świetlisowy i wych. fiz. Kat. Stow. Młodz. Żeńsk.	Pelplin	27.12. — 10.1.
96	Kurs narc. Koła Sport. P. Szk. Przem.	Zwardoń	28.12. — 12.1.
97	Kurs narc. Zrzeszeń Żyd. Kob. Stow. Sport.	Warszawa	2. 1. — 18. 1.
98	Kurs narc. Zrzeszeń Żyd. Kob. Stow. Sport. (turnusow).	Zakopane	21. 12. — 3. 3.
99	Kurs narc. Koła Sport. P. Szk. Handlowej	Worochta	27. 12.—13. 1.
100	Kurs narc. Oddziału L. M. i K. „Mewa".	Poronin	20. 12.—15. 1.
101	Kurs narc. Twa Krzew. Kult. Fiz. Kobiet	Głębiec	4. 2. — 13. 2.
102	Kurs narc. Przysp. Kobiet do Ob. Kraju	Modlin	2. 1. — 31.1.
103	Kurs narc. Organ. Przysp. Kob. (8 turnusów)	Głębiec k/Wisły	20.12. — 19.3.
104	Kurs narc.-oświat. Kuratorjum Okr. Szkoln. w Warszawie (męski i żeński)	Zakopane	28.12. — 10.1.
105	Kurs narc. Państw Wyższ. Kursu Naucz. w Poznaniu	„	15. 1. — 30. 1.
107	Obóz narc. Zw. Młodz. Chrześc. YMCA.	„	26.12. — 15.1.
108	Obóz narc. Zw. Młodz. Chrześc. YMCA.	Śródborów	26.12. — 15.1.
109	Obóz narc. Zw. Młodz. Chrześc. YMCA.	Poronin	21.12. — 10.1.
110	Obóz narc. Zw. Młodz. Chrześc. YMCA.	Sławsko	28. 1. — 18. 2.
111	Obóz narc. Tow. Gimn. „Sokół"	Skole, Sławsko	24.12. — 21.1.
112	„ „ „ „ „	N. Targ, Zakopane	26. 1. — 23. 2.
113	„ „ „ „ „	Jaworze k. Bielska	18. 2. — 3. 3.
114	„ „ „ „ „	Suwałki	28. 2. — 11.3.
115	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	N. Targ	2. 1. — 12. 1.
116	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Słoboda Rungurska	2. 1. — 12. 1.
117	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Wisła	27. 12. — 5. 1.
118	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Zakopane	1. 1. — 14. 1.
119	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i Op.	Hajnówka	3. 1. — 12. 1.
120	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i Op.	Sporycz k. Żywca	3. 1. — 13. 1.
121	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Witów k. Zakopanego	2. 1. — 12. 1.
122	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Lublin	3. 1. — 12. 1.
123	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Maksymówka, st. kol. Wygoda	28.12. — 13.1.

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Miejscowość	Czas trwania
124	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Lwów	3. 1. — 13. 1.
125	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Krzemieniec	2. 1. — 12. 1.
126	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Warszawa	3. 1. — 10. 1.
127	Kurs narc. dla naucz. organ. przez MWR. i OP.	Istebna	2. 1. — 14. 1.
128	Kurs narc. dla naucz. organ przez MWR. i OP.	Ustroń	1. 1. — 14. 1.
129	Kurs narc. i sport. zim. organ. przez MWR. i OP.	Wilno	8. 1. — 15. 1.
130	Kurs dla nauczycieli (lek) org. przez ZHP.	Nierodzim st. kol. Skoczów	15.12.—22.12.
131	Kurs dla nauczycieli (lek) org. przez ZHP.	„	2. 1. — 13. 1.
132	Kurs dla nauczycieli (lek) org. przez ZHP.	„	17. 1. — 28. 1.
133	Kurs dla nauczycieli (lek) org. przez ZHP. (3 turnusy)	„	17. 2. — 25. 3.
134	Kurs dla nauczycieli (lek) org. przez ZHP. (2 turnusy) .	Bucze	9. 2. — 10. 4.
135	Kurs inform. dla prasy sportowej	Warszawa	10. 1. — 16. 1.
136	Zimowy kurs żeglarstwa na bucerach	jez. Narocz st Kobylniki	28.12. — 11.1.
137	Kurs narc. Koła Wych. Fiz. (wędrowny)	Zakopane, Krynica, Zwardoń, Worochta	20.12. — 20.1.
138	Kurs narc. Koła Wychow. Fiz. (dla młodz.)	Zakopane, Krynica, Rabka	20.12. — 10 1.
139	Kurs narc. P. Z. T. W.	Zakopane	20.12. — 15 1.
140	„ „ „	Zwardoń	20.12. — 15.1.
141	„ „ „ (4 kursy)	Rabka, Krynica, Zakopane, Worochta	27. 1. — 20. 4.
142	Kurs narc. Stow. Urz. Skarb. (2 turnusy)	Bukowina st.kol.Zakopane Jamna	21.12. — 28.2.
143	Kurs narc. Robotn. Instytutu Ośw. i Kultury (4 kursy)	Zakopane, Worochta	20. 1. — 11. 3.
144	Kurs gospod. żywność. Org. Przysp. Kob. do Obr.	Sobieszyn	1. 1. — 15. 1.
145	Kurs narc. Org. Przysp Kob. do Obr. Kraju	Bukowina, Zakopane	20.12. — 15.1.
146	Kurs inform. dla uczn. szkół roln. przy 10 dyw. tab. (5 turn.)	Radymno	24. 3. — 12. 4.
147	Kurs drużyn, Kmdy Chor. Żeńsk. Z H P (Chor. Poleska)	Pińsk	31.12. — 14.1.
148	Obóz sportów zim. dla słuchaczów Państw. Inst. Rob. Ręczn.	Krynica	2. 1. — 12. 1.
149	Kurs narc. Pol. Tow. Kraj.	Synowódzko-Beskid, Worochta	16.12. — 15.3.
150	Kurs dla kmdtów harc. oddz. p. w.	Warszawa	25.12. — 16.1.
151	Kurs oboz. zimowego G. K. H.	Woronienka	20. 12. — 1. 2.
152	Obóz zimowy G. K. H.	Poronin	20. 12. — 1. 2.
153	Kurs w. f. — narc. (turnusami)	Malinka st. Wisła	15.12. — 15.3.
154	Kurs instr. pracy p. w. (turnusowy)	Rudułtowice st. Goczałkowice	15.12. — 15.3.
155	Kurs w. f. kier. drużyn wiejsk.	Zakopane	27.12. — 12.1.
156	Kurs Kapelanów harc.	„	2. 1. — 20. 1.
157	Kurs metodyczny instr. p. w.	Sejny st. Suwałki	2. 1. — 14. 1.
158	Harcerski Ośrodek Narc.	Krynica	19.12. — 18.1.
159	Obóz wędr. narciarski	Krynica-Zakopane-Krynica	24.12. — 18.1.
160	Kurs narc. Harc. Klubu Narc.	Istebna	24.12. — 18.1.
161	Obóz narciarski	Sianki	20.12. — 28.1.
162	„ „	Sławsko	23.12. — 18.1.
163	„ „	Zakopane	22.12. — 18.1.
164	Kurs zimowy W. F. (7 kursów)	Worochta	25.12. — 15 2.
165	Obóz narciarski	Zwardoń	22.12. — 15.1.
166	„ „	Suwałki	22.12. — 15.1.

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Miejscowość	Czas trwania
167	Obóz narciarski	Głębce	22.12. — 15.1.
168	Kurs teoretyczny żegl.	Warszawa	30. 1. — 11. 2.
169	Kurs Harc. Ośrodk. Morsk.	Gdynia	15. 12.—15. 3.
170	Kursy instr. zuchowych (turnusowe)	Nierodzin st. k. Skoczów	15.12. — 15.3.
171	Kurs dla Drużynowych	Krzemieniec	2. 1. — 12. 1.
172	Kurs narc.	Ostróg	26. 12. — 8. 1.
173	Obóz zimowy	Piwniczna	21.12. — 16.1.
174	„ „	Jasło	21.12. — 16.1.
175	Kurs gier ruchomych	Białystok	1. 2. — 10. 2.
176	Kurs wyszkoleniowy P. W.	Grodno	2. 2. — 12. 2.
177	Kurs wyszkol. ref. i kmdtów harc. oddziałów P. W.	Białystok	1. 3. — 10. 3.
178	Kurs p. w. programowo-przeszkoleniowy dla drużynow.	Wołkowysk	2. 3. — 12. 3.
179	Kursy instr. i dla drużynow.	Bucze st. k. Skoczów	15.12. — 15 3.
180	Kursy dla drużynowych dzieci kalekich	GniazdoTatrzańskie st. kol. Zakopane	15.12. — 15.3.
181	Kursy dla drużynowych drużyn wiejskich	„Dworek Cisowy" st. kol. Nowy Targ	15.12. — 15.3.
182	Kurs instruktorski	Krzemieniec	20.12. — 15.1.
183	Kurs instr. dla Polek z zagran.	„	20.12. — 15 1.
184	Obóz narciarski	Zwardoń	26.12. — 16.1.
185	Obóz łyżwiarski	Katowice	29.12. — 16.1.
186	Obozy wędr. narciarskie po Beskidzie Śląskim	Zwardoń Bielsko	28. 1. — 5. 3.
187	Kurs narciarski męsko-żeński	Zwardoń	25. 1. — 15. 2.
188	Obozy wędrowne po Czarnhorze	Worochta	1. 2. — 15. 3.
189	Kurs instr. strzelecko-łuczny	Warszawa	3. 1. — 13. 1.
190	Kurs instruktorski łączności	Zegrze	28.12. — 14.1.
191	Kurs sprawności p. do o. k. oraz narciarski	Worochta	27.12. — 13.1.
192	Kurs sprawności p. do o. k. oraz narciarski	Jędrzejów	27.12. — 13.1.
193	Kurs sprawności p. do o. k. oraz narciarski	Zakopane	27.12. — 13.1.
194	Kurs łączn., strzel., terenozn. narc.	Jaremcze	28.12. — 12.1.
195	Kurs sprawności p. do o. k. metodyczny	Kraków	28.12. — 4. 1.
196	Kurs łączn., strzel., łuczn., narciarski	Nowy Sącz	27.12. — 13.1.
197	Kurs łączn., strzel., teren. narc.	Rajcza	27.12. — 13.1.
198	Kurs sprawności p. do o. k.	Troki st. k. Landwarów	28.12. — 15.1.
199	Kurs dla kierowniczek pracy zuchowej	Zakopane	28.12. — 10.1.
200	Kurs dla kierowniczek pracy zuchowej	Zwardoń	28.12. — 15.1.
201	Obóz drużynowych	Landwarów	28.12. — 15.3.
202	Kurs narciarski	Jaszczuny	1. 1. — 15. 1.
203	Kurs techniczny d-ców plutonów i drużyn kom. telegraf.-budowl. P. P. W.	Bydgoszcz	1. 1. — 31. 1.
204	Kurs przeszkolen. w. f. Sekcji WF. Miejsk. Kom. WF. w Inowrocławiu	Zakopane	1. 1. — 15. 1.
205	Kurs przeszkol. dla kmdtów i instr. ZS.	Świecie	10. 1. — 15. 1.
206	Kurs przeszkol. wodzów i instrukt. zuchow. Pom. Chor. Harcerzy	Toruń	3. 1. — 15. 1.
207	Kurs gier sport. P. Z. G. Sport.	Warsz.-Krak.	2. 1. — 8. 1.
208	„ „ „	Przemyśl	10. 1. — 20. 1
209	„ „ „	Warszawa	27. 1. — 5. 2.
210	„ „ „	Poznań	1. 3. — 10. 3.
211	„ „ „	Kraków	7. 3. — 15. 3.
212	Kurs narc. klubu sportowego „Rodziny Wojskow." (dla początk.)	Krynica	30. 1. — 16. 2.
213	Kurs narc. klubu sportowego „Rodziny Wojskow." (dla zaawans.)	Ławoczne	17. 2. — 4. 3.
214	Kurs terenozn. Chor. Maz. ZHP.	Spała	1. 1. — 15. 1.
215	Kurs harc. dla drużynowych Gł. Kwat. Harc. ZHP.	Zakopane	1. 1. — 15. 1.
216	Kurs sędziów łyżw. Gł. Kwat. Harc. ZHP.	Warszawa	15. 1. — 30. 1.
217	Kurs sędziów gier sport. Gł. Kwat. Harc. ZHP.	Warszawa	5. 2. — 15. 2.
218	Kurs terenoznawczy Gł. Kwat. Harc. ZHP.	„	25. 2. — 15. 3.
219	Kurs wf. i pw. Zw. Str. Poż. RP. obrony biernej OPL.	Gołodczyzna	27.12. — 10.1.
220	Obóz narc. (Szkoł. narc. SKN.)	Wisła (turnusami	22.12. — 18.2.

Dyrektor Państw. Urz. Wych. Fiz.
w. z. (—) Engel, ppłk.

B. Obozy i kursy organizowane przez D. O. K. VII

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Z jakiego obszaru dobierani są uczestnicy	Miejsce obozu wzgl. kursu oraz stacja kol. docelowa	Czas trwania obozu wzgl. kursu od — do
19	Kursy narc. referatu sport. Radjo Pol. Rozgłośni w Poznaniu	z Wielkopolski i Pomorza	Zakopane	25. 12. — 8. 1.
			„	1. 2. — 14. 2.
			Hala Gąsien.	13. 4. — 27. 4.
20	Kursy przeszk. narc. i łyżwiar. Kur. Okr. Szkoln. w Poznaniu	„	Zakopane	22.12. — 14.1.
21	Kurs sportów zimowych Zw. Nauczycieli Polsk. w Poznaniu.	„	Zakopane	16.12. — 15.1.
22	Kurs teoret. i prakt. sportów zim. Oddz. Pow. Zw. Naucz. Pol. w Krotoszynie	z całej Polski	Zakopane	27.12. — 12.1.
25	Obóz w. f. dla naczeln. (czek) Zw. Tow. Gim. „Sokół" w Poznaniu	z wojew. pozn., śl. i pom.	Poznań	25.—30.12.34.
28	Kurs dla kierowników (czek) zesp. „Straży Przedn." w Poznaniu	z wojew. pozn.	Poznań	27.—31.12.24.
29	Kursy dla drużyn mł. żeńsk. Kdy Chor. Harcerek w Poznaniu	z wojew. pozn. i pom.	Zakopane	27.12. — 16.1.
30	Kursy narc. dla pocz. i zaawans. Kdy Chor. Harcerek w Poznaniu	„	„	26.12. — 16.1.
31	Kurs dla opiekunek Kdy Chor. Harcerek w Poznaniu	„	„	27.12. — 17.1.
33	Kurs przeszk. hufca żeńsk. w Bydgoszczy	z wojew. pozn. i pom.	„	27.12. — 18.1.
34	Kurs przeszk. 22 druż. żeńsk. w Poznaniu	„	„	26.12. — 13.1.
38	Kurs ślizgowc. druż. żegl. żeńsk. Z. H. P.	z wojew. pz. i pm.	Charzyków st. Chojnice	15.12. — 20.1.
39	Kursy metodyczne dla zuchowych i drużyn Kdy Chor. Harcerek w Poznaniu	„	Pleszew	18. — 22. 1.
			Jarocin	15. — 29. 1.
			Inowrocław	16. — 20. 12.
			„	15. — 25. 1.
			„	5. — 15. 2.
			„	5. — 15. 3.
			„	5. — 17. 3.
			Gniezno	16. — 20. 12.
			„	24. — 29. 12.
			„	5. — 15. 3.
			Nowy Tomyśl	15. — 30. 1.
				15. — 25. 2.
			„	17. — 26. 3.
			„	5. — 15. 4.
40	Kursy programowe dla drużyn Kdy Chor. Harcerek w Poznaniu	z wojew. pozn. i pom.	Poznań	15. — 29. 12.
			„	15. — 30. 1.
			„	5. — 25. 2.
			„	4. — 26. 3.
44	Kurs informacyjny Kdy Chor. Harcerek w Łodzi	z wojew. łódzk. pm. i pz.	Łódź	1. 2. — 6. 2.

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Z jakiego obszaru dobierani są uczestnicy	Miejsce oboza wzgl. kursu oraz stacja kol. docelowa	Czas trwania obozu wzgl. kursu od — do
46	Kurs dla drużyn Kdy Chor. Harcerek w Poznaniu	z terenu O. K. VII. i VIII.	Zakopane Nowy Targ-Kałuż	26.12. — 15.1. 15.12. — 25.1.
47	Kursy narciarskie Kdy Chor. Harcerzy w Poznaniu	„	Zakopane	25.12. — 25.1.
48	Obozy zimowe Kdy Chor. Harcerzy w Poznaniu	z terenu O. K. VII. i VIII.	Sianki, Muszyna, Krynica, Rabka	25.12. — 25.1.
49	Kursy narciarskie Żarz. Okr. Wlkp. Z. H. P.	z wojew. pm. i pz.	Brenna st. Skoczów Wisła	25.12. — 25.1. „ „
50	Obóz zimowy IV. dr. harc. im. Kilińskiego	z Bydgoszczy	Zakopane	26.12. — 25.1.
61	Kurs przeszkol. pow. Hufca Harcerzy w Poznaniu	z terenu O. K. VII. i VIII.	Bielany stac. Toruń	22.12. — 15.1.
63	Kursy przeszkol. dla zuchowych i opiekunów druż. Kdy Chor. Harcerzy w Poznaniu	„	Poznań	31. 1. — 7. 2. 9. — 18. 2.
64	Kurs przodown. gier sport. Kdy Chor. Harcerzy w Poznaniu	z terenu O. K. VII.	Poznań	1. — 15. 3.
66	Kurs sport. zim. Państwow. Wyższ. Kursu Naucz. w Poznaniu	z Poznania i ter. całej Polski	Zakopane	20. 12. — 1. 2.
67	Kurs narciarski Studjum W. F. Uniwersytetu poznańsk.	z całej Polski	Zakopane	30.12. — 15.1.
71	Kurs narciarski dla słuchaczy Studjum W. F. przy Uniwer. Pozn.	z Poznania i całej Polski	Zakopane Worochta	1. 1. — 15. 1. 2. 1. — 18. 1.

Z. r. Kierownik Okr. Urz. WF. i PW

(—) *SOKOŁOWSKI, ppłk.*

C) Obozy i kursy organizowane przez D. O. K. VIII.

L. p.	Nazwa obozu (kursu)	Z jakiego obszaru dobierani są uczestnicy	Miejsce obozu wzgl. kursu oraz stacja kolejowa do celów	Czas trwania obozu względnie kursu od — do
	A. Obozy i kursy własne.			
1	Kurs skoszar. na zakończenie II stop. p. w. dla członków Z. S.	14 p. p.	Włocławek	10. 1. — 19. 1. 35
2	„	„	„	20. 1. — 29. 1. 35
3	Kurs wstępny dla komendantek Z. S.	O. K. VIII.	Toruń	27. 12. 34. — 18. 1. 35
4	Kurs dla pow. ref. wych. ob. Z. S.	„	„	5. 1. — 14. 1. 35
5	Kurs inform. dla pow. ref. wych. obyw. Z. S.	„	„	16. 12. 34 — 31. 1. 35
6	Kurs dla dowódców oddz. Zw. Powst. i Wojaków i Rezerwistów	1 Baon Strz.	Tuchola Chojnice Sępolno	14. 1. — 15. 1. 35 „
7	„	64 i 65 p. p.	Grudziądz Świecie Wąbrzeźno	27. 1. — 28. 1. 45 „ „
8	„	67 p. p.	Brodnica Lubawa Rypin	18. 2. — 19. 2. 35 „ „
9	„	59 i 62 p. p.	Mogilno Inowrocław Żnin	24. 3. — 25. 3. 35 „ „
10	„	62 p. p.	Bydgoszcz Szubin	8. 4. — 23. 4. 35 „
11	„	64 p. p.	Chodzież Wyrzysk Wągrowiec	22. 4. — 23. 4. 35 „ „
	Kursy w okręgowych Ośrodkach W. F.			
12	2-tyg. kurs przodown. pięściarstwa	O. K. VIII.	Toruń	14. — 27. 1. 35
13	2-tyg. kurs przodown. narciarstwa	„	Borkowo Kartuskie	24. 12. — 17. 3.
14	2-tyg. kurs przodown. pięściarstwa	„	Toruń	26. 2. — 11. 3. 35
15	„	„	Toruń	12. — 25. 3. 35
	Obozy i kursy Stowarzyszeń i Organizacyj.			
16	Kus metodyczny dla drużyn. Pom. Kmdy Chor. Harcerek (26 dni)	z Pomorza i Wilna	Zapasieki st. kol. Głębiec	22. 12. 34 — 16. 1. 35
17	Kurs narciarski dla harcerek Pomorskiej Chorągwi (26 dni)	z Pomorza	Rabka—Zaryte, Zakopane i Podczerwone	22. 12. 34 — 16. 1. 35
18	Kurs metodycz. wyszk. dla druż. zuchów ZHP. (26 dni)	„	Sól	22. 12. 34 — 16. 1. 35
19	Kurs uzupełn. wyszkol. wf. i pw. ZHP. (16 dni)	„	Grudziądz	31. 1. — 16. 1. 35
20	Kurs narciarski i budowy nart. Kom. Pom. Chor. Harc.	„	Borkowo-Pomorsk. st. kol. Żukowo-Wschodn.	7. 12. 34 — 28. 2. 25
21	Kurs inform. dla kier. harc. oddz. pw. ZHP. (5 dni)	„	Tczew	1. 2. — 5. 2. 35
22	Kurs gimn. Zw. Tow. Gimn. „Sokół"	O. K. VIII.	Gdynia	27. — 30. 12. 34
23	Kurs inform. dla prac. harc. kół Przyj. Harc.	Dyr. Kol. Państw. Pomorskiej	Chojnice	16. — 20. 12. 34
24	Kurs gier. sport. Pom. Okr. Zw. Gier. Sport. (siatkówka, koszykówka, hazena)	O. K. VIII.	Toruń	5. 1. — 10. 2. 35
25	Kurs informac. Pom. Zw. Okr. Kajakowego	„	Toruń	13. 1. — 20. 1. 35
26	Kurs narciarski na przod. Pom. Zw. Narciarsk.	„	Rozłucze	15. 1. — 31. 1. 35
27	Kurs. inform. dla instrukt. i działacz. harc. w sprawie harc. oddz. PW. org. przez Zarz. Oddz. Pomorsk. ZHP.	z Pomorza	Toruń	1. 3. — 30. 3. 35
28	Kurs powiat. ref. wych. fiz. Z. S.	O. K. VIII.	Toruń	16. — 20. 12. 34

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) *Stanisław Klementowski, ppłk.*

Komunikat nr. 5 Pom. Okr. Zw. Kajakowego.

I. Walny Zjazd Pomorskiego Okręgowego Związku Kajakowego. Zarząd Pomorskiego Okręgowego Związku Kajakowego uchwalił na zebraniu w dniu 15. XII. br. zwołać „Walny Zjazd Delegatów P. O. Z. K." na dzień 13 stycznia 1935 roku o godz. 11,00 w pierwszym terminie, oraz ewentualnie bez względu na ilość członków o g. 11,30 w drugim terminie. Zebranie odbędzie się w lokalu Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. przy ul. Wola Zamkowa 19.

Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) sprawdzenie delegacyj, 3) odczytanie protokółu z zebrania organizacyjnego, 4) sprawozdanie ustępującego zarządu, 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6) dyskusja nad sprawozdaniami, 7) udzielenie absolutorjum, 8) wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej, 9) ustalenie planu oraz programu prac, 10) ustalenie preliminarza, 11) wnioski na Walny Zjazd Delegatów P. Z. K., 12) wolne wnioski i głosy, 13) wytyczne pracy kajakarstwa, 14) zakończenie.

Wszelkie wnioski na walny zjazd delegatów okręgu winny wpłynąć w terminie do dnia 5-go stycznia 1935 r. — adres: P. O. Z. K. Toruń, Wola Zamkowa 19. Równocześnie przypomina się, że prawo głosu mają wszyscy uczestnicy zebrania. Prawo głosowania natomiast ma każdy prezes-wiceprezes lub upoważnieni zastępcy i to po jednym głosie za każdego członka, który wpłacił roczną składkę członkowską. Głosy delegatów jednego klubu względnie sekcyj kajakowych muszą być oddane jednolicie.

II. Zlecenie na przejazd. Upoważnieni delegaci Klubów i Sekcyj Kajakowych, uczestnicy Walnego Zjazdu Delegatów Okręgu Pom., oraz kursu informacyjnego P. O. Z. K. mają prawo korzystania ze zleceń na przejazd, po które zgłosić się należy u Pow. Komendanta P. W. na podstawie wezwania P. O. Z. K. w terminie conajmniej 5 dni przed wyznaczonem zebraniem.

III. Wezwania i legitymacje. Wszyscy członkowie P. O. Z. K. otrzymają bezpośrednio ze sekretarjatu P. O. Z. K. wezwanie do uczestniczenia w kursie informacyjnym, oraz Walnym Zjeździe Delegatów Okręgu. Wezwanie to służy jako podstawa do otrzymania zlecenia na przejazd. Równocześnie zwracamy uwagę na zalegalizowanie legitymacyj Klubowych w Komendach Powiatowych P. W. bez których nie wolno korzystać ze zniżek kolej.

IV. Nadesłanie sprawozdań. Poleca się w terminie do dn. 29. grudnia br. nadesłanie odpisów sprawozdań, zarządzonych komunikatem nr. 9. P. Z. K.

V. Spis członków P. O. Z. K. Dla informacji podaje się, że członkami P. O. Z. K. są nast. zrzeszenia: 1) Sekcja Kajakowa Sokoła I w Grudziądzu. 2) Sekcja Kajakowa W. K. S. 67 p.p. w Brodnicy. 3) Sekcja Kajakowa K. P. H. w Włocławku. 4) Sekcja Kajakowa W. K. S. 14. p. p. w Włocławku. 5) Sekcja Kajakowa „Wodnik" w Bydgoszczy. 6) Klub Kajakowy „Rusałka" w Chełmnie. 7) Klub Kajakowy w Toruniu. 8) Drużyny Wodne Pomorskiej Chor. Harcerskiej.

VI. Wezwanie. Wzywa się wszystkie sekcje i kluby kajakowe niezrzeszone o zgłoszenie się do P. Z. K. celem wzięcia udziału w Walnym Zjeździe Delegatów Okr. Pom. w roli członków kursu informacyjnego. Powyższe jedynie umożliwi postawienie naszej pracy na odpowiedniej wyżynie w przyszłym sezonie.

„Na wodę."

Sekretarz:	Prezes:
MROCZEK	LAURENTOWSKI kpt.

ŚWIAT NA RÓŻOWO



— Dlaczego to, panie kelner, rachunek zamiast 13 zł wynosi 14 zł?
— A bo myślałem, że szanowny pan jest przesądny.

Chodzili dużo.

Oddział strzelecki urządził loterję fantową. Po zakończeniu tego przedsięwzięcia jeden z sympatyków Strzelca pyta komendanta oddziału:
— No i dużo mieliście dochodu w związku z tą loterją?
— Do chodu? O nawet bardzo dużo. Przeszło tydzień musieli moi chłopcy chodzić, nim uzbierali trochę fantów!

Ormiańskie zagadki

— Co to jest? Wygląda jak koń, je jak koń, przodem widzi tak samo jak tyłem?
— ???
— Ślepy koń!

Wściekłość

— Mój mąż z niecierpliwością czeka, żeby owdowieć, ale on się myli!...
Za mego życia nie doczeka się tej przyjemności!

Radość

Kuba Szapoczkin wraca do domu z komisji poborowej i od progu woła już do ojca:
— No ojcze! Już po wszystkiem. Powiedzieli mi, że mam otwartą gruźlicę i zupełnie mnie zwolnili.
— Co ty mówisz? No chwała Bogu, chwała Bogu...

Ryby

Pan Hieronim Galaretka jest zamiłowanym rybakiem. Pewnego dnia usiadł nad rzeką, zarzucił wędkę z przynętą i czeka.
Czeka godzinę — nic, mija już druga — to samo. Po trzech godzinach spotyka go przyjaciel.
— Słuchaj Hieronimie! Jakie tu są ryby?
— Jakie mają być! Są zadowolone!

Bardzo proste

— 105 lat!... Ale cóż pan robił, że się pan doczekał tego wieku?
— Czekałem...

Modlitwa

Ksiądz zauważył w kościele tylko jednego wiernego, który modlił się żarliwie:
— O co modliliście się, mój synu? — pyta go duszpasterz.
— O pracę, ojcze, muszę wyżywić rodzinę.
— A czem jesteście z zawodu?
— Grabarzem, proszę księdza proboszcza.

Metoda

Dwóch znajomych siedzi przy stoliku w kawiarni.
— Niech mi pan powie, panie Antoś, co pan czyta, a powiem panu kim pan jest.
— Co czytam? Homera czytam, Owidjusza, Calderona, Petrarkę, Kochanowskiego...
— To pan jest kłamczuch...

W sądzie

Sędzia: — Panie woźny! Dlaczego w liczbie dowodów rzeczowych niema okrwawionych spodni oskarżonego?
Woźny: — Spodnie zostały zwrócone przez sędziego śledczego oskarżonemu.
Sędzia: — Panie prokuratorze, jakie jest pańskie zdanie?
Prokurator: — Myślę Wysoki Sądzie, że sąd może rozpatrywać tę sprawę nawet bez spodni.



W nocy przychodzi do komisarjatu wzburzony pan i zapytuje dyżurnego przodownika.
— Proszę pana, chciałbym się dowiedzieć, czy policja może interwenjować, gdy żona kłóci się z mężem tak głośno w nocy, że nikt w całym domu spać nie może.
— Ależ oczywiście. Czy pan jest sąsiadem?
— Nie. Ja jestem mężem.

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł